

Cena
30 gr
wraz z Panorama

NAKLAD
159.697 EGZ.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma
z okazji Nowego Roku
najlepsze życzenia składa

REDAKCJA

Rok XII

Łódź, niedziela 30 i poniedziałek 31 grudnia 1956 roku

Nr 311 (3146)

Czego życzą Polsce w nadchodzącym Nowym Roku

„Czego życzyć Polsce w nadchodzącym 1957 roku?” — z takim pytaniem zwróciła się do szeregu wybitnych działaczy politycznych i społecznych oraz innych osób popularnych w naszym kraju redakcja Polskiej Agencji Prasowej PAP.

Oto niektóre odpowiedzi:

Władysław Gomułka I sekretarz KC PZPR

„Czego życzyć Polsce w nadchodzącym 1957 roku?” — zapytuje mnie naczelny redaktor PAP.

Zyczyć — to sprawa najłatwiejsza. Np. można by Polsce życzyć, aby w nadchodzącym roku otrzymała — przypuśćmy — pół miliarda dolarów bezprocentowego kredytu długoterminowego!

Dobre życzenie, co? Życzenie nie kosztuje, więc jak życzyć, to życzyć — nawet na wyrost.

Pragnąłbym jednak unikać „pobożnych życzeń”.

Jako realista składam Polsce realne życzenia, które mogą stać się rzeczywistością w Nowym 1957 Roku.

W pierwszej kolejności życzę więc klasie robotniczej, aby podniosła wyżej swój socjalistyczny, rewolucyjny sztafard przedownika narodu i swoją twardą, świadomą postawą polityczną wzmacniała fundamenty ustrojowe Polski Ludowej, aby świadoma trudności i celów, do których dąży, szeroko rozwinięła swój samorząd w zakładach pracy, wybierając do rad robotniczych ludzi doświadczonych, rozumnych, obdarzonych inicjatywą gospodarską i poczuciem odpowiedzialności za własny zakład pracy i za cały kraj, aby zawsze pamiętała, że droga do lepszego i kulturalniejszego życia, do wygodniejszego mieszkania, do rozwoju i rozkwitu naszej ojczyzny prowadzi przez wszystkie zakłady produkcyjne i przez każde stanowisko pracy, że dobrobyt pracujących i bogactwo narodu leżą w tym, aby produkować więcej, taniej i lepiej.

Zyczę dyrektorom, inżynierom, majstrom i wszystkim kierownikom zakładów pracy umiędlonego organizowania procesu produkcji, likwidacji wszelkiego marnotrawstwa oraz ścisłego zespolenia się z

zalogami robotniczymi przy sumiennej realizacji obowiązków kierowniczych.

Zyczę pracownikom nauki, konstruktorom i wynalazcom rozkwitu myśli twórczej, szczególnie w tych dziedzinach, które wpływają decydująco na rozwój gospodarki kraju.

Zyczę chłopom gospodarującym indywidualnie i chłopom zrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych, aby wzbogacali swą wiedzę i kulturę rolną,

aby osiągnęli większe plony ze swojej ziemi,

aby rozwinęli szeroko różne formy spółdzielczości na wsi i organizowali koła rolnicze skupiające chłopskie zrzeszenia produkcyjne.

Zyczę rzemiosłu szybkiego rozwoju, zwłaszcza na Ziemach Zachodnich i Północnych, życzę mu zdrowej inicjatywy produkcyjnej, solidności wyrobów i postępowania.

Zyczę młodzieży robotniczej i młodzieży wiejskiej wytrwałości i pilności w nauce zawodu, odrodzenia ich organizacji dla kształtowania młodego pokolenia w duchu postępu, demokracji i socjalizmu.

Młodzieży akademickiej życzę ponadto, aby pamiętała, iż najlepszą polityką żarliwych lat młodzieńczych jest głębokie i wszechstronne opamiętanie studiowanej dziedziny nauki.

Wyrażam również życzenia: aby nowo wybrani posłowie na Sejm odczuwali zadowolenie nie tyle z wyboru, ile z rzetelnego wykonywania społecznych i państwowych obowiązków, jakie ten wybór na nich nakłada,

aby ministrowie i kierownicy władzy państwowej łączyli piastowane stanowiska z poczuciem świadomości, iż mają służyć narodowi i przed

nim odpowiadają za swoje poczynania.

W życzeniach swoich nie mogę pominąć Milicji Obywatelskiej, która w Nowym Roku okaże chyba więcej niż dotychczas stanowczości w utrzymywaniu spokoju i porządku publicznego, zaś prokuratorom i sądom należy życzyć przestrzegania praworządności i stosowania przepisów prawa, nie tylko wobec milicjantów, lecz także wobec rozzuchwalonych pozbliżliwością gwałcicieli porządku publicznego, spokoju i bezpieczeństwa obywateli.

Zyczę wreszcie partii do której przynależę — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — zwracia szeregow, odnowy metod pracy, wychowania swych kadr na ofiarnych w pracy i nieugiętych w walce o socjalizm działaczy politycznych.

Zyczę wszystkim obywatelom, aby w polityce towarzyszyli im zawsze rozum i rozwaga, w przewidywaniu trudności życiowych hart i wytrwałość, w codziennym życiu — pracowitość i spokój ducha, co złoży się na sumę osobistego szczęścia każdego człowieka dobrej woli oraz przyniesie wszechstronny rozwój i pomyślną przyszłość naszej ojczyźnie — Polsce Ludowej.

Polakom na całym świecie przesyłam najserdeczniejsze życzenia z ojczyzny. Gdziekolwiek rzucił ich losy i jakiegokolwiek są ich plany życiowe, niech pamiętają o kraju, niech w miarę możliwości wspomagają naszą pracę nad rozwojem Polski.

Zyczę narodowi polskiemu spełnienia jego najgorętszego, wspólnego wszystkim narodom świata pragnienia, aby rok 1957 przyniósł utrwalenie pokoju.

(—) W. GOMUŁKA

Ks. kardynał Stefan Wyszyński prymas Polski

Czy zdołam wyliczyć, czego życzę Polsce na Nowy Rok?

Nie tylko na rok najbliższy, ale na zawsze życzę mej Ojczyźnie, by wszystkie jej dzieci gotowe były oddać Polsce wszystką krew swoją, wszystkie moce rozumu i dobrej woli w rzetelnej pracy.

Zyczę, by naród zdołał przezwyciężyć wszystko, co mogłoby jeszcze utrudniać umacnianie duchowej jego zwartości, co mogłoby dzielić i żywić wzajemną nieufność. Największą siłą polityczną narodu jest przecież jego duchowa wartość.

A nadto życzę wszystkim cierpliwości, bo „w cierpliwości naszej posiadacie dusze wasze”.

STEFAN KARDYNAŁ
WYSZYŃSKI
Prymas Polski

Prof. dr Stanisław Kulczyński prezes CK SD

W nadchodzącym roku 1957 życzę Polsce dobrego, cieszącego się autorytetem Sejmu i silnego, socjalistycznego rządu. Nowemu Sejmowi życzę, aby stał się naprawdę najwyższą władzą ustawodawczą i kontrolującą rząd. Rządowi naszemu życzę, aby w pełni

zrealizował hasła polityczne i gospodarcze, sformułowane w dniach październikowych.

Radom narodowym życzę, aby stały się prawdziwymi gospodarzami terenu, mobilizującymi inicjatywę i tworzącymi pracę mas narodowych. Zakładom pracy życzę, aby

rozwinęły samorząd ku pożytkowi gospodarki narodowej i dobrobytu ludzi pracy.

Narodowi polskiemu życzę pokoju, współpracy i dobroświeckich stosunków ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi i sąsiadami.

Czesław Wycech wiceprezes NK ZSL

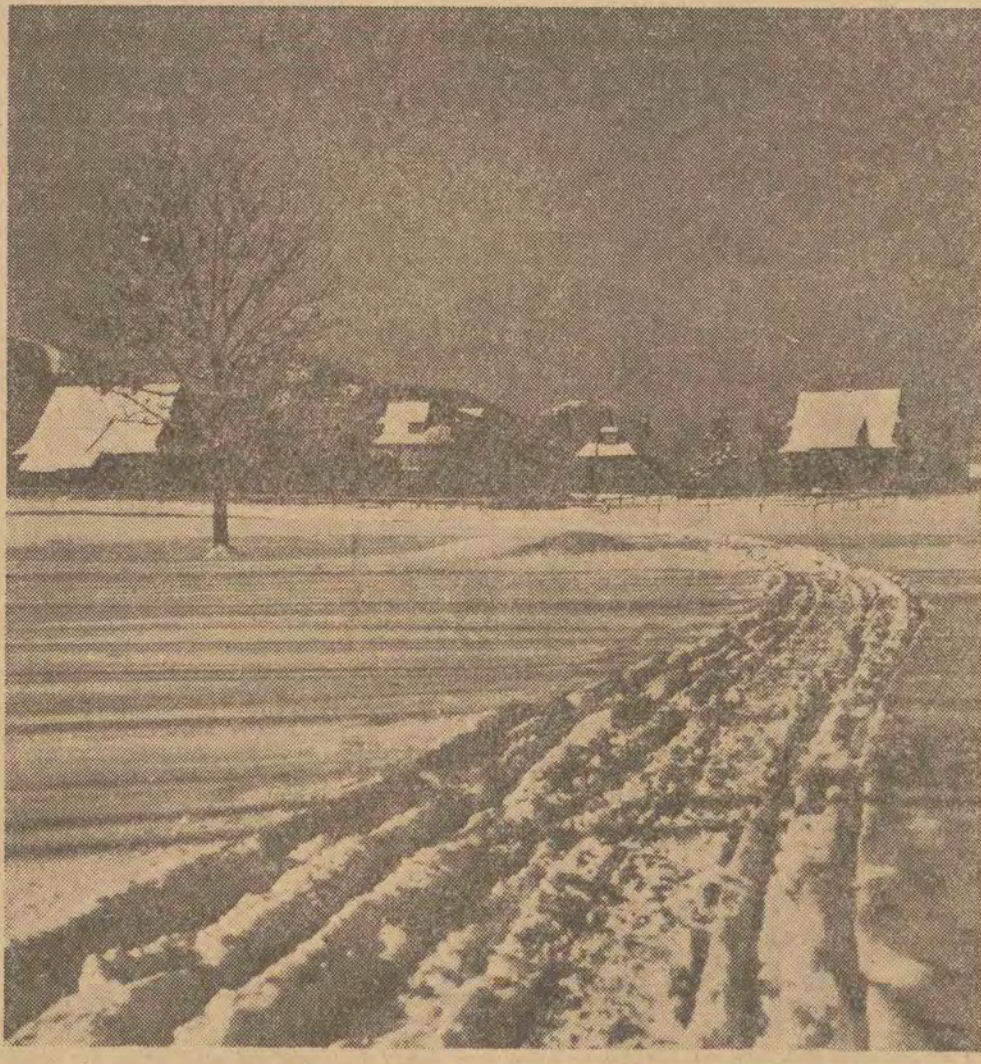
— W związku z wielkim przełomem dokonany w życiu naszego państwa pragnęlbym, aby Polska w 1957 r. znalazła najbardziej trafne i szczęśliwe rozwiązanie form i dróg w budowaniu u nas ustroju sprawiedliwości społecznej, odpowiadających w

pełni dążeniom narodu polskiego, jego psychice i tradycjom oraz warunkom rozwoju naszego kraju.

Jako działacz ludowy chciałbym, by w 1957 r. Polska stworzyła w całym kraju, a na wsi w szczególności demokratyczny klimat polityczny,

w którym chłopci poczuli się współgospodarzami kraju.

Zyczę chłopom gospodarującym indywidualnie, spółdzielniom produkcyjnym i państwowym gospodarstwom rolnym pomyślnych urodzajów w 1957 roku.



1956 — 1957

A więc — jak co roku nadchodzi ta symboliczna chwila, gdy trzeba żegnać stary, a witać — nowy rok. Mamy szacunek dla tego, co nowe, wyrażamy go dwukrotnie literami: Nowy Rok. W tym roku — nawet w chwili, gdy już dogasa na kalendarzu i zegarze, wydzwaniającym północ — symbolika przekroczenia granicy między starym i nowym jest może bardziej mowa, ale też chyba głębsza niż kiedykolwiek. Nasze NOWE zaczęło się już w tym starym roku, z tym nowym, jak z hojnym spadkiem, przekraczamy próg czasu. Wraz z pedzącą we wszechświecie ziemią i wskaźnikami wszytkich zegarów na naszej planecie, wchodzimy w nowy okres, oznaczony liczbą 1957.

W takiej chwili wykiśnięmy na ogół zastanawiać się nad tym, co jest przed nami, co nam niesie Nowy Rok? Ponieważ jednak od pewnego czasu zaczął u nas obojętnie realizm myślenia, proponuję wnieść małą poprawkę do tych tradycyjnych, noworocznych rozważań: zastanówmy się, co my wnosimy w Nowy Rok? Innymi słowy: poszukajmy korzeni tego, co ma być — w tym, co było. Bez korzeni bowiem — jak powszechnie wiadomo — nic nie urośnie.

Co było? Był wstrząs polityczny, wstrząs moralny, wstrząs gospodarczy. Jeśli ta kuracja, którą w tej chwili przechodzi nasz kraj i nasz naród, uwięziona zostanie — tak, jak się spodziewamy — pomyślnymi rezultatami, będziemy mogli stwierdzić, że wylczyliśmy się metodą wstrząsów i że jest to niezła metoda. Tu bardzo istotna uwaga: wstrząsy nie mogą być ani zbyt silne, ani zbyt słabe, tylko takie w sam raz.

A więc były wstrząsy, kru-

szące kolejno wiele mitów poprzedniego okresu. Przynajmniej genialnej jednostki, mit łatwego dobrobytu, mit pozornej niezależności politycznej, mit werbalnej jedności narodu, zamiast oleodrukowych obrazków, wjrzelimy rzeczywistość o zwykłych, codziennych barwach. Okazało się, że uprawa nie jest ona tak kolonowa, jak na niedawnych oleodrukach, ale nie jest też tak szara, jakby się mogło wydawać pesymistom.

Gdy zniknął mit genialnej jednostki okazało się, że wiele rozumu mają tzw. maszy, czyli zwykli ludzie. Gdy zniknął mit rzekomego dobrobytu okazało się wprawdzie, że stoimy u progu katastrofy gospodarczej, ale że mamy możliwość nie dopuścić do niej — i to właśnie przez uświadomienie sobie, że się nam jeszcze dziś nie może dobrze powodzić, i że trzeba jeszcze będzie solidnie popracować, aby dorobić się brakujących mebli w domu i zapasów w spiżarni. Gdy zniknął mit pozornej niezależności politycznej okazało się, że możemy prowadzić politykę samodzielną, zgodną z polską racją stanu, zyskując sobie szacunek i zachowując swą godność. I jeszcze jedno osiągnięcie: zamiast proklamowanej jedyności z trybuną jedności narodu, zdobyliśmy jedność prawdziwą, tę, która zespoliła cały naród w najtrudniejszych, decydujących chwilach.

Oto są pomyślnie rezultaty zeszłorocznego leczenia wstrząsami.

Gdyby o tej niezwykłej dwunastej godzinie w noc sylwestrową mógł się naprawdę spotkać staruszek — stary rok z dziarskim młodzieńszkiem — Nowym Rokiem, odchodzący w przeszłość starzec powinienby przekazać swemu następcy:

zaufanie do mas, rozsądek polityczny i polską rację stanu, suwerenność i jedność narodu. Niech jednak przypadkiem niedoświadczony młodzieńszek — Nowy Rok, nie przyjmie z rąk starca warcholstwa i zamętu politycznego, drętwej mowy i prymitywnej myśli, ani zamordyzmu, ani anarchii.

Zeby nie było nieporozumień, proponuję, abyśmy tego noworocznego remanentu nie powierzyli wyłącznie symbolicznym postaciom. Stary rok jest już — z natury rzeczy — nierozsądny i zniechęcony, nowy — pochopny i niedoświadczony. Najlepiej będzie, jeśli zgodnie z założeniami demokracji i demokratyzacji, sprawać będziemy społeczną kontrolę nad noworocznym remanentem. My sami zdecydujemy, co przekazać przyszłości i co odrzucić w przeszłość. Od tego zależeć będzie wiele, bardzo wiele — nasza przyszłość.

Z. KACZOROWSKI

DELEGACJA

Związku Komunistów Jugosławii opuściła Polskę

WARSZAWA (PAP). — Dnia 29 bm. o godzinie 20 minut 16 opuściła Warszawę, udając się pociągiem w drogę powrotną do Belgradu delegacja Związku Komunistów Jugosławii.

Na Dworcu Głównym członków delegacji żegnał: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — E. Ochab i R. Zambrowski oraz sekretarz KC PZPR — W. Matwin. Delegację żegnał również ambasador FLR Jugosławii w Polsce M. Milatovic oraz członkowie ambasady.

(Komunikat o rozmowach z delegacją ZKJ zamieszczamy na str. 2).

Komunikat o rozmowach między delegacją KC ZKJ a delegacją KC PZPR

WARSZAWA (PAP). — W dniach od 19 do 29 grudnia br. przebywała w Polsce delegacja Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii.

W skład delegacji wchodził: członek Komitetu Wykonawczego Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii Svetozar Vukmanovic-Tempo, członkowie KC ZKJ Moma Markovic, Veljko Vlahovic i Krste Crvenkovski, członek KC ZK Słowenii Vlado Majhen, członek KC ZK Bośni i Hercegowiny Franc Novak, członek KC ZK Chorwacji Milutin Baltić, członek komisji ideologicznej KC ZKJ Stana Tomasevic.

Delegacja Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii prowadziła rozmowy z delegacją Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w skład której wchodził: członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski, Stefan Jedrychowski, Jerzy Morawski oraz sekretarz KC PZPR Władysław Matwin. W dniu 29 grudnia br. delegacja KC ZKJ przeprowadziła również rozmowę z Biurem Politycznym KC PZPR.

Rozmowy wykazały całkowite wzajemne zrozumienie stanowisk w omawianych sprawach. Omawiano zagadnienia dróg rozwojowych do socjalizmu. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniu roli partii w kierowaniu budownictwem socjalistycznym.

Obie strony stwierdziły, że od chwili Wielkiej Rewolucji Październikowej w ciągu ubiegłych czterdziestu lat, idea socjalizmu odniosła wielkie historyczne sukcesy. Dalszy rozwój socjalizmu w krajach, które go budują, ma żywotne znaczenie dla dalszych zwycięstw postępowego rozwoju społecznego w skali światowej.

Obie strony podkreślały doniosłe znaczenie, jakie posiada XX Zjazd KPZR zarówno dla rozwoju teorii i praktyki socjalizmu, dla ożywienia międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i dla stworzenia warunków sprzyjających prawidłowej współpracy między poszczególnymi partiami komunistycznymi i robotniczymi.

Obie strony zgodnie podkreśliły, że różne kraje mogą dochodzić do socjalizmu różnymi drogami, wzbogacając tym samym formy nieuniknionego rozwoju społeczeństw ku socjalizmowi.

W toku rozmów obie strony stwierdziły zgodność poglądów co do konieczności dwustronnej współpracy między partiami na bazie szerokiej interakcji i szerszej międzypartijnej dyskusji, służącej wyjaśnieniu różnic w poglądach na określone sprawy lub uzgadnianiu poglądów.

Tego rodzaju dyskusja, a w razie potrzeby wzajemna, twórcza i szczerza praktyka, powinny być pomocą w doskonaleniu teorii i praktyki socjalizmu i nie mogą prowadzić do ingerencji w wewnętrzne sprawy partijne lub państwowe. Konsekwentne realizowanie tych zasad we wzajemnej współpracy prowadzić będzie do umocnienia międzynarodowych więzi, które łączą partie komunistyczne i robotnicze, jak również do umocnienia solidarności krajów socjalistycznych.

Obie strony uznały, że dwustronne stosunki międzypartijne w obecnych warunkach stanowią najwłaściwsze formy współpracy między partiami.

W tym celu należało rozszerzać współpracę z partiami komunistycznymi i robotniczymi. Nie wyklucza to jednak szerszej współpracy partii komunistycznych i robotniczych oraz ruchów postępowych w związkach, szczególnie w kwestiach, będących przedmiotem wspólnego zainteresowania.

Obie strony uznały, że w walce o zmniejszenie napięcia w stosunkach międzynarodowych i utrwalenie pokoju światowego, w walce o obronę interesów mas pracujących i narodów uciskanych potrzebne jest nawiązanie i rozszerzenie współpracy z partiami socjalistycznymi i ruchami postępowymi, które pragną współpracować na podstawie równouprawnienia i nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

Obie delegacje stwierdziły, że dotychczasowa współpraca między PZPR i ZKJ dała o-

wodne rezultaty i że współpracę tę należy nadal rozszerzać.

W związku z tym obie delegacje potwierdziły swe pragnienia prowadzenia dalszej wymiany delegacji partyjnych na różnych szczeblach, wymiany publikacji i prasy partyjnej oraz stosowania wszystkich innych form współpracy międzypartijnej w celu wzajemnej wymiany poglądów i doświadczeń.

Obie strony wyraziły głębokie przekonanie, że tego rodzaju współpraca między obu partiami korzystnie wpłynie również na rozwój przyjaznych stosunków między Federacją Ludową Republiką Jugosławii a Polską Rzeczpospolitą Ludową, co służyć będzie umocnieniu sprawy budownictwa socjalizmu w obydwu krajach oraz pokoju na całym świecie.

Kraje socjalistyczne udzielają pomocy gospodarczej Węgrom

Rząd Kádara podejmuje kroki w kierunku stabilizacji i złagodzenia trudności

BUDAPEST (PAP). — Narody krajów obozu socjalistycznego udzielają w dalszym ciągu pomocy masom pracującym Węgier. Codziennie przybywają na stacje nadgraniczne setki wagonów z ładunkami z ZSRR, Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji, Rumunii i innych krajów.

Według doniesień prasy węgierskiej, dotychczas Węgry otrzymały ponad 4.500 wagonów samych tylko materiałów budowlanych. Dość poważna jest także pomoc w dostawach artykułów przemysłowych. Ze Związku Radzieckiego np. zaczęły nadchodzić motocykle i rowery, a z NRD i Czechosłowacji — duża ilość obuwia i odzieży. Poważną ilość wyrobów z porcelany i szkła przywieziono z Polski i Czechosłowacji. Rumunia skierowała na Węgry ponad 3 tys. wagonów z przetworami naftowymi, drewnem, cementem, szkłem i lekarstwami.

Dzięki braterskiej pomocy zaprzyjanych krajów, ludność Węgier nie odczuwa ostrego braku artykułów przemysłowych i żywnościowych oraz materiałów niezbędnych do odbudowy uszkodzonych budynków.

BUDAPEST (PAP). — Dziennik „Nepszabadsag” podaje, że rząd postanowił udzielić 400 mln forintów pożyczki na budowę domków rodzinnych i przekształcanie biur na mieszkania. Za pieniądze te wybudowanych zostanie kilka tysięcy mieszkań, z tego większość w Budapeszcie. W roku przyszłym — stwierdza „Nepszabadsag” — rząd przeznaczy jeszcze większe kredyty na te cele.

Dzienniki budapeszteńskie podają, że do stolicy Węgier wróciła primabalerina Opery Bu-

Wykonanie planów produkcyjnych w zakładach CZPW-Północ

28 grudnia, w godzinach popołudniowych, wykonano plan roczny w tkaninach gotowych we wszystkich przedsiębiorstwach podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókiennego — Północ.

Do końca roku wyprodukowano jeszcze 230.000 m tkanin gotowych wartości około 30 milionów zł w cenach zbytu.

27 grudnia wykonano roczny plan produkcji przędzy zgrzebnej.

Ze sportu

DRUGI DZIEŃ TURNIEJU HOKEJOWEGO W KATOWICACH

W drugim dniu hokejowego turnieju na Torkacku II reprezentacja ZSRR nieoczekiwanie przegrała z Dynamo (Pardubice) 2:3 (1:2, 1:1, 0:0). Drużyna z Czechosłowacją zmierza się z nami hokeiści.

dapeszteńskiej Dora Osinady, która opuściła Węgry w październiku.

Dziennik „Nepakarát” donosi, że w najbliższym czasie ogłoszona zostanie nowa ustawa o rzemieślnictwie. Ustawa ta — jak podaje dziennik — przyniesie szereg ulg rzemieślnikom i drobnym kupcom.

Kierownik wydziału organizacyjnego Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, József Nemeti ożnamia, że w ostatnim czasie wstąpiło do partii przeszło 20 tysięcy członków. We wszystkich większych przedsiębiorstwach powstały już podstawowe organizacje Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Na zebraniach partyjnych omawia się październikowe wydarzenia na Węgrzech oraz wytycza się plany pracy na przyszłość.

Uchwała Rady Ministrów o podwyżce cen drewna i wyrobów z drewna, papieru i wyrobów papierniczych, gazet i czasopism oraz cegły i wapna

WARSZAWA (PAP). — Rada Ministrów podjęła uchwałę o podwyższeniu z dniem 1.I. 1957 roku cen drewna, tarcicy i wyrobów, dla których drewno jest surowcem oraz o podwyższeniu cen cegły, niektórych rodzajów dachówek i eternitu oraz wapna.

Dotychczasowe ceny drewna i tarcicy były nieproporcjonalnie niskie w stosunku do kosztów produkcji drewna i nakładów na gospodarkę leśną oraz cen innych materiałów budowlanych. Powodowało to nadmierne zużycie drewna w budownictwie i przemysle i stanowiło hamulec w zastępowaniu drewna innymi materiałami. Ten stan rzeczy nie pozwalał, nawet przy nadmiernym wyrobie lasów, na wydajne zwiększenie zapotrzebowania wsi w drewno i tarcicę. O nieprawidłowym poziomie cen drewna świadczyć może między innymi fakt, że w okresie przedwojennym cena 1 m sześciu tarcicy iglastej była przeszło dwukrotnie wyższa od ceny 1 tony cementu, podczas gdy w chwili obecnej w obrocie rynkowym cena 1 m sześciu tarcicy jest o około 20 proc. niższa od ceny 1 tony cementu. Dzisiejsze ceny drewna okrągłego w obrocie rynkowym są niższe nawet od ceny słomy.

Ten stan rzeczy był szeroko krytykowany, zwłaszcza przez fachowców od spraw leśnictwa i budownictwa, co znalazło swój wyraz między innymi w odpowiednich zaleceniach komisji sejmowych i opiniach organizacji gospodarczych.

Nowo ustalone ceny drewna w obrocie rynkowym wynoszą: drewno tartaczne iglaste loco las — średnio zł 485 za 1 m sześciu, tarcica iglasta loco skład detaliczny — średnio zł 1.285 za 1 m sześciu. Ceny drewna opałowego, chrustu i karpiny nie ulegają zmianie.

W związku ze zmianą cen drewna zmieniają się w istotny sposób koszty produkcji papieru, mebli i innych wyrobów z drewna. Podlega to za sobą konieczność zmian cen tych arty-

Kraju

Ostatnio przydzia wojewódzkich rad narodowych w Gdańsku, Rzeszowie, Kielcach, Szczecinie, Wrocławiu i Łodzi powołały wojewódzkie komisje do spraw zatrudnienia, które będą kierować lokalną polityką w zakresie zatrudnienia.

Do zadań tych komisji należy m. in. bieżący rozdział funduszy interwencyjnych, opracowywanie projektów planu zatrudnienia osób zwolnionych z administracji oraz — w miarę możliwości rozwiązywanie problemów zatrudnienia kobiet.

W najbliższym czasie komisje do spraw zatrudnienia zostaną powołane w pozostałych miastach wojewódzkich oraz w niektórych innych większych miastach.

29 bm. przybyła do Wrocławia z Niemieckiej Republiki Federalnej czwarta z kolei wycieczka zorganizowana przez Przedsiębiorstwo Obsługi Ruchu Zagranicznego „Orbis” i zachodnio-niemieckie przedsiębiorstwo turystyczne „Leo Linzer” z Amberg.

140 uczestników wycieczki przez dwa tygodnie przebywać będzie w Polsce u swoich rodzin, zamieszkałych na Górnym i Dolnym Śląsku.

Od 1 stycznia 1957 r. rozpoczęto działalność powołane przez ZG PTT-K Biuro Wczasów i Wymiany Międzynarodowej.

Zajmie się ono organizowaniem wczasów turystycznych na terenie kraju. Biuro będzie prowadziło również bezdewizową międzynarodową wymianę turystyczną. Przewiduje się, iż wymiana taka zostanie nawiązana m. in. ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią, a także Francją.

Goście zagraniczni będą zwiedzali nasz kraj w warunkach zupełnie innych od tych, jakie stwarza „Orbis”. Będą to bowiem piasezki wędrowki górskie, narciarskie, wczasowe kajakowe itp. organizowane na zasadach turystycznych.

W sprawie Sylwestra u dziennikarzy

Komisja organizacyjna Nocy Sylwestrowej Prasy zawiadamia uprzejmie wszystkich posiadaczy zaproszeń, iż ze względu na organizację drzwi wejściowe do gmachu, w którym odbędzie się bal, zamknięte zostaną o godz. 23.15. Będziemy wdzięczni za uwzględnienie tego terminu.

Początek balu godz. 21.

KONFERENCJA sprawozdawczo — wyborcza KŁ PZPR zakończyła obrady

Wczoraj zakończyła obrady dwudniowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza łódzkiej organizacji partyjnej. W dyskusji, w której poruszono szereg aktualnych problemów wzięło udział 28 dyskutantów. W drugim dniu przemawiali: Kazimierz Kubiak, Krupa-Skibiński, Niedzielski, Mojkowski, Ogłowski, Rzetelski, Kierski, Korzec, Syczewski i Talarówna-Majkowska.

W trakcie dyskusji zabrał głos członek Biura Politycznego KC PZPR Ignacy Loga-Sowiński. Nawiązując do ogólnej sytuacji

oraz spraw poruszonych na konferencji, wskazał na obowiązki organizacji partyjnych, wynikające z uchwał VIII Plenum partii, na konieczność ofensywnej postawy każdego członka partii wobec wszelkiego rodzaju zakusów na jednoosobową rolę i jej kierowniczą rolę w kraju.

Zwłaszcza teraz w okresie kampanii przedwyborczej każda podstawowa organizacja partyjna i każdy członek partii powinien czuć się odpowiedzialny za środowiska do wyborów, do pełnego poparcia listy Frontu Jedności Narodu.

W późnych godzinach wieczornych przysięgano do wyboru nowego Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR.

Uchylenie wyroku w sprawie biskupa Kaczmarka

WARSZAWA (PAP). — Najwyższy Sąd Wojskowy — uwzględniając wniosek naczelnego prokuratora wojskowego — uchylił 28 bm. wyrok b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dn. 22. 9. 1953 r. w sprawie księży: biskupa Czesława Kaczmarka, Jana Danilewicza, Józefa Dąbrowskiego, Władysława Widlaaka oraz siostry zakonnej Walerii Niklewskiej i przekazał tę sprawę do ponownego rozpatrzenia.

W uzasadnieniu swej decyzji Najwyższy Sąd Wojskowy podał, że wyrok wydany przez b. Wojskowy Sąd Rejonowy oparty został m. in. na wyjaśnieniach oskarżonych, złożonych przez nich pod wpływem warunków śledztwa prowadzonego z naruszeniem zasad praworządności.

Jak dowiaduje się korespondent PAP, osoby skazane przed trzema laty w tym procesie znajdują się już od dłuższego czasu na wolności.

Przed ogólnokrajową naradą aktywu lewicowego ruchu młodzieży

WARSZAWA (PAP). — 29 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie krajowego ośrodka organizacyjnego i Kongresu Młodzieży Rewolucyjnej. Na posiedzeniu dokonano oceny dotychczasowej działalności ruchu lewicowej młodzieży oraz przedyskutowano aktualną sytuację i zadania związku.

Uczestnicy plenum wysłuchali także sprawozdań komisji programowej i statutowej.

Na plenum postanowiono zwołać w dniach 2 i 3 stycznia przyszłego roku w Warszawie ogólnokrajową naradę aktywu organizacji, na której m. in. przedstawiona zostanie do zatwierdzenia deklaracja ideowo-programowa i statut związku oraz ustalone zostaną wytyczne kampanii przygotowawczej do I kongresu.

OFIARY pierwszej lawiny w Tatrach

ZAKOPANE (PAP). — W sobotę, 29 bm., w godzinach popołudniowych górskie ochotnicze pogotowie ratownicze w Zakopanem zostało wezwane na pomoc przez uczestników taternickiego kursu instruktorskiego nad Morskim Okiem. Grupa taterników odbywająca w tym dniu ćwiczenia między Rysami, a Mieguszewicem została zaskoczona przez lawinę pyłową, która zesłała niespodziewanie ze stoków Zabiego i Niżnego.

Niewielka lawina, głęboka za ledwie na 50 cm okazała się jednak złośliwą, przewróciła kilku uczestników kursu, przy czym dwóch mężczyzn i jedna kobieta doznała poważniejszych obrażeń. Przebywający w pobliżu lekarz stwierdził u nich złamanie nóg w kostkach, a w jednym wypadku złamania żebra. Kontuzjowanych taterników odwieziono saniami do Wodogrzmotów, skąd zabrali ich karetka do szpitala w Zakopanem.

Przyczyną zejścia lawiny — jak twierdzi taternicy — był ciepły wiatr wionący graniami. O ile utrzyma się on w dalszym ciągu, istnieje niebezpieczeństwo schodzenia podobnych lawin w Tatrach.

A więc — do zobaczenia na WESOŁYM WIECZORZE SYLWESTROWYM z ARTYSTAMI: MARIĄ MALICKĄ BARBARĄ BITTNERÓWNA ANTONINĄ KAWECKĄ WITOLDEM GRUCA LESŁAWEM FINZE JERZYEM FITIO LECHEM MIKULOWSKIM STANISŁAWEM URSTEINEM

Ci wszyscy, którzy chcą spotkać się w Teatrze Młodego Widza z tymi samymi artystami w Nowym Roku, mogą jeszcze nabywać ostatnie bilety na dzień 1 stycznia, godz. 19 w Orle, Piórkowska 65 (godz. 11-18) i kasie Teatru Młodego Widza, Mólnuskiej 4a (godz. 10-13 i 15-19).

Kolejny numer naszego pisma ukaże się w środę, 2 stycznia 1957 r.

30 lat

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, dnia 30 grudnia 1956 r.

Nr 59 (163)

Noworoczne rozmaitości

KPIARZ Z ROKU 1614
Jednym z najstarszych za-
bitków naszego piśmiennictwa
jest tak zwany „Kalendarz
Wieczny”, który odnaleziono
w pewnej bibliotece katedral-
nej w Szwecji. Jest to typowy
okaz literatury sowiżdzalskiej,
wydany około roku 1614.
Humorystyczny ten zabytek

piśmiennictwa naszego udo-
stepnił czytelnikowi polskiemu
znakomity językoznawca pro-
fesor Jan Łoś, zmarły w roku
1911.

Kalendarz zawiera szereg u-
ciesznych facecji, rad i wska-
zówek, kreślonych przez jakie-
ś staropolskie sowiżdzale. O-
to wstęp do kalendarza:

Kalendarz na wieczny czas
z pilnością pisany
W kamienicy, gdzie nie masz
dachu, ni ściany.
Roku nigdy byłego od początku
świata...

Drukowano na wietrze, a mgłą
przyciskano.
Deszcz papiru nie polał,
przecie to wydano.

Wzorem dla autora kalenda-
rza były niewątpliwie liczne z
wieku XVI prognostyki humo-
rystyczne i satyryczne — la-

Aż wnet przez rynszki woda
Bieży do futryn pędem...

Kto był autorem kalendarza
sowiżdzalskiego — nie wia-
demo. — Tacy autorzy rekru-
towali się przeważnie z by-
łych bakalarzy, żaków, kler-
ków, kantorów, rybaltów i in-
nych miejskich, czy podmi-
skich synków. Lizański
gdzieś w szkołach trochę wia-
domości i łaciny, a wykołeni
z normalnego trybu życia, opi-
sywali co widzieli w karczmie,
na jarmarku, w szkole, w mie-
ście lub na wsi.

GDZIE POWSTAŁ PIERWSZY KALENDARZ?

Ojczyzną pierwszego kalen-
darza była północna część kra-
ju piramid i sfinkсів, tak zwa-
na delta nilowa. Kalendarz
ten był metodą mierzenia cza-
su i ustalania prac rolnych.
Wprowadzono go w całej dol-
nie Nilu.

Data powstania tego pra-
kalendarza odnieść należy do
V tysiąclecia przed Chrystusem.
Doniosłość tego faktu dostate-
cznie zostanie uwypuklona,
skoro uprzytomnimy sobie, iż
dzisiaj jeszcze w głębi Aus-
trali i w Południowej Ame-
ryce żyją ludy, nie umiejące
w swoich językach wyrazić
liczb — wyższej od sześciu, a
Botokudzi rozróżniają tylko
dwa pojęcia w tej dziedzinie:
jeden i wiele.

Pierwszy kalendarz jest nie
wątpliwie dziełem jakiegoś,
bliżej nam nieznanego króla
Dolnego Egiptu, którego boska
misja było ewangelizowanie
rolnictwem. Takich pra-faraonów
nazywano „wielkimi żywicielami
narodu”. Oni jako królowie
żniw, a zarazem żywi bogowie
mieli dbać o uprawę roli, o za-
chowanie nasion w trwałych
spichrzach, o rozmnażanie się
bydła. Oni rozpoczynali okresy
prac rolnych, oni poświęcali
uroczyście kanały. Ci poprze-
dnicy wielkich faraonów wpro-
wadzili więc pierwszy kalen-
darz, specjalnie przystosowany
do prac rolnych. (L)



cińskie, niemieckie i inne.
Treść jednak jest zupełnie o-
ryginalna, przystosowana do
ówczesnych warunków i sto-
sunków w Polsce.

Zapowiada więc np. sowi-
drzał, że przepowiedniami po-
gody nie będzie się zajmował.
Słusznie, bo i dziś jeszcze
przeleż nie wszyscy liczą na
komunikaty meteorologiczne:
„Dziś — piszą — będzie
pogoda.

POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ

Wiesław Andrzejewski

Kraj nasz nie może się
poszczycić wielowiekową tra-
dycją morską. Nie mówiąc
tu o pewnych sprzecznych z
tą tezą historycznych fak-
tach, które wbrew tenden-
cjom do nadawania im poli-
tycznego znaczenia — nie
miały istotnego wpływu na
powiązanie Polski z mor-
zem, a tym bardziej na
rozwoj floty handlowej.

Historia nie jest długa

Pierwsze, nieśmiałe jesz-
cze, ale konkretne, handlo-
we „wychylenie się” Pola-
ków poza helmski zaścianek
datuje się dopiero od listo-
pada 1926 roku. W tym cza-
sie powstało pierwsze pol-
skie przedsiębiorstwo arma-
torskie, stanowiące własność
państwa — Żegluga Morska.
Na jego flotę złożono się 5
parowych trampów o noś-
ności 3000 DWT zbudowa-
nych w tymże roku na sto-
żni Csew we Francji: „Wil-
no” (obecnie „Wieluń”),
„Kraków”, „Katowice”, „Po-
znań” i „Toruń”.

Później właściciele gór-
nośląskich kopalń, chcąc po-
siadać własne statki do prze-
wozu węgla, założyli towa-
rzystwo żeglugowe „Pol-
skarob”, które posiadało w
tym czasie cztery statki. Ich
nazwy to: „Robur” i — ko-

1939 liczy 38 statków, o łą-
cznym tonażu 119.630 DWT.
Cyfra więcej niż skromna.

Druga wojna światowa
zmniejszyła stan naszej flo-
ty o ok. 50 proc. Do kraju
wróciło zaledwie 18 jedno-
stek. I znów tak się złoży-
ło, że pierwszym statkiem,
który po wojennej tułaczce,



Członek załogi S/S „Wieluń”,
st. mech. Stan. Knaflowski,
podczas wojny wypijał po 30
litrów piwa dziennie, pływając
na „Wieluniu” w konwojach
po Atlantyku i M. Północnym.
Fot. — St. Cieślak

sobie marynarze z „Wielu-
nia”, i właśnie „Wieluń” za-
liczyć można do statków, na
których marynarze chętnie
pracują i dobrze ze sobą ży-
ją, mimo jego ciasnych pom-
ieszczeń, małej szybkości
oraz braku wszelkich innych
urządzeń, które składają się
na statkowy komfort.

Kapitan „Wielunia” Hen-
ryk Świtalski, bezpośredni i
wrozumiały dla podwład-
nych, potrafił wytworzyć wo-
kół siebie atmosferę koleżeń-
skiej współpracy i wzajem-
nego zaufania. Sam prze-
szedł wszystkie szczeble kar-
riery marynarskiej, toteż po-
trafił dobrze pokierować pra-
cą na statku i wie, czego mo-
żna wymagać od załogi.

— Czy statek może jeszcze
pływać? Nie przesadzajmy,
panowie, z odsyłaniem na-
szych „francuzów” na „ży-
lećki”... Uważam, że „Wie-

luń” bez generalnego remon-
tu popracuje jeszcze ze dwa
lata, zarabiając przy tym ład-
nych parę groszy. Czy po
tym terminie eksploatacja
statku się opłaci, to będzie
już zależało od kalkulacji
kosztów remontu.

Statek — „szczęściarz”

Tego samego zdania jest
również st. mechanik „Wie-
lunia”, Stanisław Knaflowski.
Ma on jednak szczególne
powody, aby być przy-
wiązany do swego statku.
Pływa na nim od 15 lat. Na
tym pokładzie przeżył woj-
nę, wrócił do kraju, awanso-
wał, został odznaczony Sre-
brnym Krzyżem Zasługi. Prze-
żyć i tarapatów wojennych
p. Stanisława i jego statku
nie da się zamknąć w kilku
zdaniach. Można tylko stwier-
dzić, że „Wieluń” był stat-
kiem — szczęściarzem, pływa-
ł...

(Dalszy ciąg na str. 5)

Polski balet w niemieckim filmie

Cichutko szumi woda
przed tarasem
barokowego zamku.
Północny tryskają-
cych fontann mie-
ni się postać Apol-
la odzianego w srebrzyste
szaty. Z tarasu rozbrzmiewa
muzyka. Lekko unosi się
reka Apolla i na ten znak
budzi się g. madka bachan-
tek i satyrów, odpoczywają-
cych nad wodą. Spłoszeni,
odskakują od fontanny...

Reflektory gasną, urywają
się dźwięki muzyki. Apollo
zaś narzuca na ramiona
modną jesionkę i siada na
stopniach schodów wiodą-
cych na taras. Wreszcie
przecież „wyszła” ta scena
na taśmie tak, jak sobie tego
życzył reżyser. Trzeba było
na to całego przedpołudnia...

W scenie tej widzieliśmy
urywek zdjęć baletow-
wych, których bohaterami są
tancerki i tancerze polskiego
baletu pod dyrekcją Euge-
niusza Paplińskiego. Tere-
nem zdjęć jest jednak ate-
lier... w Berlinie, gdzie
DEFA nakreca swój nowy
film pt. „Der Bettelstudent”.
Wykorzystajmy krótką
przerwę i zostajmy tu jesz-
cze na chwilę, by z apar-
tem i notesem przejść się
wśród rozgadanych grup i
grupek.



Spółkamy oto urodziwa so-
listkę baletu, Joannę Skultety.

W barwnym stroju Daphne
jest jej bardzo do twarzy, to-
też z miejsca zdobyła sobie tu-
tąż miłośników wielbiciel. Nie
ma im się zresztą co dziwić,
prawda?



Jeszcze bardziej zaś tej ba-
chantezce, tak zmęczonej po-
wtarzaniem ciągłej tej samej
sceny, że wyczerpana usiadła
w tym miejscu, w którym za-
stał ją koniec prób. Zostawmy
ją, niech odpoczywa.



A grupa satyrów? Zwrócono
nam na nich uwagę, mówiąc,
że w czasie zdjęć w Berlinie
wzbogacili... wykaz mebli słu-
żących do siadania. Oto w cza-
sie przerw siadają, zamiast na
krzesłach, na fletach i innych
instrumentach, którymi się po-
sługują na scenie. Bardzo się
to gospodarzom podobało.



Innego zdania
były jednak
koleżanki. Oto
skupiły się
wkrótce wokół
siedzącej i...
Cóż mogły w ta-
kiej sytuacji ro-
bić młode ko-
biety? Wiadomo,
na płoteckich
nie było cały
dzień czasu,
trzeba więc to
szybko nadro-
bić...



Gdzie jednak
znalazł główny-
bohaterów
filmu? Widzia-
no ich ponoć w
pałacu. Chodź-
my więc tam.
Rzeczywiście —
są w komplecie.
Państwo pozwo-
ła, że ich przed-
stawimy. Od le-
wej do prawej:
Jaremila Ksiro-
wa jako Palma-
tia, Eberhard
Krug — jako
Jan, Katharina
Mayberg — ja-
ko Bronisława, Bert Fortell — jako Simon, Susanne Cristian
— jako Laura. Po tej obsadzie niepełnej kinomanie wiele sobie
obiecują.



Miła pogawędka przerywa
głośny dzwonek. Znowu do dzie-
ła! „Na tapetę” wchodzi na-
stępna scena. Reżyser Hans
Müller wspólnie z baletmistrzem
Eugeniuszem Paplińskim aran-
żują mazurek. Rozbłysły nie-
zliczone jupitery (zużywają ty-
le energii, że wystarczyłoby
jej dla połowy Poczdamu —
jak mówi kierownik produkcji
Harry Studt). Wirują pary na
scenie. Jedna próba, druga, pią-
ta... aż znowu reżyser wypo-
wie upragnione „Jetzt war's
richtig” i można będzie odpo-

cząc. Kto wie jednak jak dłu-
go trzeba będzie na tę chwilę
czekać...
A na film? Powiedziano
nam, że publiczność zobaczy
go już na wiosnę. A wiecież
trzeba, że jest to film koloro-
wy, sporządzony zarówno dla
ekranów normalnych, jak i ci-
nemaszkopowych.
W tym miejscu krótkie w-
stąpienie: kiedy doczekamy
się w naszych wytwórniach
tak szybkiego cyklu produk-
cyjnego chociażby zwykłych
czarno-białych filmów?



25-letnia Danuta Kobylńska w
1951 r. ukończyła wydz. na-
wigatorny Państw. Szkoły Mors-
kiej w Szczecinie. Obecnie jest
asystentem pokładowym na
S/S „Wrocław”.
Fot. — St. Dmochowski

lejn numer. Rok 1928 przy-
nosi następne przedsiębior-
stwa armatorskie: „Polsko-
Brytyjskie Towarzystwo Ok-
rełtowe” w skrócie zwane
„Pol-Brit”. A rok 1935 —
Polskie Transatlantyczne To-
warzystwo Okrełtowe, które
zmienia później nazwę na
„Gdynia — Ameryka Linie
Żeglugowe”. To ostatnie, dy-
sponując statkami pasażer-
skimi a m. in. motorowcami
„Batory” i „Piłsudski”, na-
stawione jest szczególnie na
obsłużenie ruchu emigracyj-
nego z kraju do obu Ame-
ryk. W sumie Polska Mary-
narka Handlowa w roku



Na „Wieluniu” maszyna i ko-
lity pamietają całą historię
Polskiej Marynarki, ale palaczk
pracuje z usmiechem. Wied-
mo — załoga tu „na medal”...
Fot. — St. Cieślak

Najważniejszy świadek

■ Ślad paznokcia ■ Zdrowy umiera ■ Czy jest ojcem? ■ W „gniazdku” nad prosektoarium

Wypadek. Milicja otrzymała meldunek od męża, że w ubikacji powiesiła się żona. Za chwile milicja jest na miejscu. Znajduje zdjęte już zwłoki. Kto je zdjął? Okazuje się, że ma. Do takiego wypadku wzywa się natychmiast eksperta z medycyny sądowej.

Samobójstwo czy morderstwo?

Adiunkt Zakładu Medycyny Sądowej stwierdził, że pęta, na której rzekomo powiesiła się samobójczyni zrobiona z kawałków przewodów elektrycznych, była połączona z prądnicą w dziwny sposób. Czy samobójczyni montowała taką pętlę? Na ciele denatki widniały zadrapania.

Dalsze dochodzenia eksperta medycyny sądowej szły w kierunku badań kryminalistycznych. Czy na rurze wodociągowej, na której rze kono powiesiła się denatka jest ślad stycyka, czy może na ścianie są jakies ślady?

Kiedy medyk sądowy rozpoczął tego rodzaju badania maż przysłał się do zbrodni. Gdyby morderca nie przysłał się, zadaniem adiunkta Zakładu Medycyny Sądowej byłoby wykazać zbrodnię.

W mieszkaniu znaleziono samotną kobietę z kneblem w ustach. Leżała w łóżku. Nie było jednak żadnych do datkowych śladów, które by wskazywały na walkę. Dochodzenia milicji doprowadziły do ujęcia podejrzanego osobnika, który w tym domu był. Na czole miał zadrapania. W Zakładzie Medycyny Sądowej określono rodzaj tych zadrapań: pochodzący od ludzkiego paznokcia. „Po klóceniu się z żoną” — oświadczył podejrzanym. Natychmiastowy wywiad w domu nie potwierdził zeznania. Klótni nie było. Wówczas podejrzanym oświadczył, że kogut go podrapał, ale ekspert Zakładu Medycyny Sądowej kategorięcznie stwierdził, że zadrapanie pochodzi od paznokcia ludzkiego. Ponieważ dochodzenie rozwijało się w kierunku udowodnienia winy, zabójca zorientował się, że dalsze wybiegi nie przydadzą się na nic. Przyznał się do zbrodni. Ale gdyby ślady zadrapania wygoiły się już, medyk sądowi nie byłoby w stanie pomóc.

Medycyna sądowa rozwijała się różnie w zależności od ustawodawstwa różnych krajów. Nie ma ona jednolitych form. W krajach romańskich interwencja medycyny sądowej obejmuje przede wszystkim wypadki w pracy, ubezpieczenia społeczne, ustalenia inwalidztwa na skutek chorób i zatruc zawodowych. Klasyfikacja medycyny sądowej reprezentują przede wszystkim kraje germańskie a także Polska.

W Łodzi istnieje Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej. Jego kierownikiem jest prof. dr. Bronisław Puchowski, z którym rozmawiamy na temat pracy łódzkiego Zakładu:

— W jakich sprawach Zakład świadczy usługi naszemu sądownictwu i milicji?

— Pracujemy przede wszystkim dla sądów w sprawach karnych i cywilnych. W pierwszych — usługi polegają najczęściej na ustalaniu przyczyn śmierci. Nie jest to sprawa prosta. Przy zwykłych zgonach anatomopatolog na podstawie historii choroby ma w zasadzie ustaloną przyczynę zgonu. U nas każde zwłoki ludzkie są zagadką. Ludzie umierają na gle, bardzo często w młodym wieku, w pełni sił fizycznych. W przeciwieństwie do

Zofia Tarnowska

anatomii patologicznej, która może na stole sekcyjnym i przy pomocy mikroskopu zbadać zwłoki, medycyna sądowa musi rozszerzać swoją pracę na chemię. Bardzo często w nagłych zgonach podejrzewa się zatrucie. Tam, gdzie mamy dodatkowe informacje o kłótniach, zataczkach czy konfliktach miłosnych musimy podejrzewać także zatrucie zbrodnicze. Ale tych wypadków jest bardzo mało.

— Jakże więc wypadki przebiegają?

— Na pierwszym miejscu znajdują się zgony nagłe na skutek chorób serca. Są to przypadki, kiedy choroba nie manifestuje się za życia, ujawnia się ją dopiero w czasie sekcji.

— Czy te wypadki należy uznać za specyficzne dla Łodzi?

— Nie. Dla Łodzi specyficzne są wypadki zgonów na skutek nadużywania alkoholu.

— Udalo nam się zmniejszyć liczbę nie rozpoznanych przyczyn śmierci przy nagłych zgonach o kilku procent zamiast kilkudziesięciu w okresie przedwojennym. Nastąpiło to na skutek wprowadzenia badań krwi na zawartość alkoholu. I tu okazuje się, że bardzo dużo ludzi zdrowych ganie na skutek nadużywania alkoholu, o czym nie zawsze wie rodzina i otoczenie.

— Czy pan profesor może stwierdzić, w jakim stopniu zwiększa się ilość zgonów na skutek nadużywania alkoholu?

— Statystyka, jaką prowadziliśmy wykazuje nie mniej niż 40 proc. nagłych zgonów, wliczając w to wypadki uliczne i przy pracy.

— Czy alkohol utrzymuje się tak długo we krwi, że można stwierdzić jego obecność w zwłokach?

— Utrzymuje się aż do rozkładu zwłok a nawet dłużej, tylko wówczas nie możemy już stwierdzić jego obecności, bo medycyna sądowa nie dysponuje tak doskonałymi metodami. W stosunku jednak do tego, czym dysponowaliśmy dawniej, postępie jest kolosalny. Dawniej bowiem opieraliśmy się na powonieniu, co oczywiście tylko w niektórych wypadkach pozwalało nam stwierdzić obecność alkoholu. Jego zapach jest bardzo nikiły, a kiedy w otoczeniu zwłok znajdują się inne zapachy, wtedy już nie można wykryć alkoholu.

— A na czym polega dzisiejsza metoda wykrywania alkoholu?

— Stosujemy ogólnie przyjętą metodę Widmarka (polega na redukowaniu przez alkohol kwasu chromowego).

— Mówiąc o postępie, może pan profesor będzie uprzejmy powiedzieć, jakimi sukcesami może się poszczycić medycyna sądowa?

— Jeżeli chodzi o postępie techniczny, to polska medycyna sądowa z łódzką na czele może się poszczycić tym, że przestarzałym instrumentarium.

— ? ? ?

— Weźmy na przykład taki przyrząd jak fotometr. Nie ma lepszej i szybszej metody na oznaczenie tlenku węgla krwi jak metoda fotometryczna. Trzeba przy tym stwierdzić, że nie dotyczy to stwierdzania obecności tlenku węgla u ludzi martwych, ale ma ogromne znaczenie praktyczne przy ratowaniu ludzi żywych. Podobno fotometry posiada w Łodzi każda farbiarnia, ale nasz Zakład Medycyny Sądowej ich nie ma. Podobna sytuacja jest z mikroskopami. Kiedyś przez prywatną znajomość jedne-

go z pracowników Zakładu pożyczaliśmy precyzyjny cześci mikroskop z jednej fabryczki, która miała cztery. Musieliśmy oddać, bo potrzebowali do inwentaryzacji. Za ten mikroskop rewanżowali się im dostawą wody destylowanej. Niedawno dostaliśmy trzy ciepłarki, wykonane przez spółdzielnię „Horyzont” w Krakowie. Czwartą otrzymaliśmy z produkcji państwowej. Płaciłszy po 8 tysięcy za ten sprzęt, który w tej chwili na prawiają nasze warsztaty Akademii Medycznej. Jako nowe nie były zdane do użytku. Dostaliśmy także mikroskop z Poznania. Jest to coś nieprawdopodobnego — model z 1900 roku, którego nikt na świecie już nie używa. My go oczywiście też nie będziemy używać. Laborantka woli chodzić do Zakładu Anatomii Patologicznej z preparatami, niż męczyć się przy „pomocy” tego sprzętu, kosztującego nota bene trzy razy więcej niż zagraniczny.

— A zatem, mówiąc o postępie technicznym medycyny sądowej, musimy mówić o zacofaniu?

— Tak, trzeba otwarcie powiedzieć, że stoimy pod tym względem znacznie gorzej niż przed wojną. Medycyna sądowa jest zamiedziana przez wszystkie instytucje z Ministerstwem Zdrowia na czele.

— Czy w tej sytuacji możemy mówić jednak o postępie teoretycznym?

— Pod tym względem jest lepiej. Na szczęście mamy czasopisma niemieckie, francuskie, angielskie i radzieckie i nie jesteśmy odzwalniami od świata. Co prawda mamy za mało książek zagranicznych, ale usprawiedliwimy to trudnością dewizowymi chociaż dla naukowca brak podręcznika, którego potrzebuje, jest równoznaczny z cofaniem się. W każdym razie możemy stwierdzić na podstawie zeszlonożnego międzynarodowego zjazdu w Genewie, że polska medycyna sądowa reprezentuje mniej więcej to samo co zachodnia. Gdybyśmy nie byli ograniczeni w możliwościach drukowania naszych prac, nie mu ślebiłbyśmy się wstydzili. Czym zagranica może nam zaopiekować, to łatwością technicznej obsługi swych potrzeb.

— Z obecności leżących osób na korytarzach Zakładu wnioskuję, że spełnia on także społeczne usługi. Jakiego rodzaju?

— Najliczej odwiedzają nas rodziny w sprawie wykluczenia ojcostwa. Rocznie około 300 trójek, to znaczy matka, dziecko i domniemany ojciec, przychodzi do badania krwi. Wykluczyć bowiem można ojcostwo na podstawie grup i cech krwi. Nie ma żadnych środków, które zmieniają grupy krwi. Niektórzy mężczyźni przychodzą pijani myśląc, że w ten sposób zmieniają cechy swojej krwi. Grupa jest nie zmienna od urodzenia do śmierci.

— Liczna grupa pacjentów z opatrunkami to praw dopodobnie na badania obdukcyjne?

— Tak. Zakład wykonuje od dwóch lat obdukcje. Dawniej robili to lekarze prywatni. Ponieważ najczęściej nie wiedzieli jak to się robi, milicja względnie prokuratura nie miała z tych orzeczeń pożytku i kierowano do nas do powtórnego badania.

— Oczywiście urazy były już nieświeże i orzeczenia obdukcyjne nie miały właściwego znaczenia. Podjęliśmy się więc wykonywać obduk-

cje u siebie, celem podniesienia poziomu orzecznictwa. Odciażyliśmy prokuraturę i milicję a także skarb państwa. Pacjent bowiem płaci sam. W ciągu 10 miesięcy br. wykonaliśmy 1200 obdukcji.

— A jak się przedstawiają warunki pracy naukowej Zakładu?

— Nie mamy tych warunków. Przeważa praca usługowa. Sam nie umiem powiedzieć jak w tych warunkach lokalowych, wyposażeniowych i osobistych pracowników wyszło z Zakładu ponad 20 prac naukowych po wojnie.

Prof. Puchowski ucałował rozmowę na ten temat. Czuję się więc w obowiązku dopowiedzieć sama słów kilka o warunkach pracy. Zrobię to w sposób bardzo skondensowany i metodą poglądową: nie miałam się gdzie rozbrać w Zakładzie. Liczni pacjenci wypełniają korytarz, na którym nie można ustawić nawet odpowiedniej ilości krzesel. Każdy kąpiel wypełniony. Gabinet profesora jest czynnym pośrednim między laboratorium a gabinetem i zajmuje nie więcej jak 10 metrów kw. powierzeni. A koroną wszystkiego jest fakt, że prof. Puchowski wraz z pięciosobową rodziną mieszka w trzech po koiach nad prosektoarium medycyny sądowej. Do tej pory władze miejskie nie mogły się zdobyć na przydzielenie mu odpowiedniego mieszkania. Te warunki są między innymi ilustracją dbałości naszych władz miejskich o rozwój Akademii Medycznej.

Nowy Rok w dawnej Polsce

W dniu Nowego Roku w dawnej Polsce obrzucano się ziarnem, najczystszej owszem, który był synonimem obfitości zboża. Zwyczaj ten przetrwał do dnia dzisiejszego w niektórych miejscowościach, zwłaszcza po wsiach.

Nasi przodkowie, jadąc do sąsiadów z powinszowaniami, zabierali ze sobą owies a przybywszy na miejsce zsyppowali go w każdym rogu stołu, zastawionego suto mięsami, trunkami, bakaliami. Na każdym stole już od świtu leżał bochen żytniego chleba, jako symbol obfitości i urodzajów przez cały rok. W sferach zamożniejszej szlachty przy składaniu życzeń wręczano sobie bogate podarunki, jak konie, szable, pierścienie.

Znamienitszym członkiem rodziny składano życzenia w bardzo odświętnej formie i przy współudziale wszystkich domowników. Dzieci w uroczystych strojach składały rodzicom wyuczone powinszowania wierszowe. W szkołach żacy urządzali przedstawienia i swoim wychowawcom składali uroczyste perory życzeniowe.

„Romans” to najnowsza Bna uczesania stworzona przez paryskich fryzjerów. Jej cechą charakterystyczną są układające się miękkie fale, które z tyłu głowy podnoszą się ku górze. A oto trzy warianty „romansu”. Prawda, że niebrzydki? Nasi łódzcy mistrzowie grzebienia lansują obecnie linie „romansu”.

Gawędy o książkach Powstanie warszawskie — Wojna koreańska — Łódź 1914-1919

Stawiński

Z trzech opowiadań J. St. Stawińskiego o powstaniu warszawskim — „Godzina W”, „Węgrzy” i „Kanał” (PIW, s. 168) najciekawsze i najlepsze jest opowiadanie środkowe. Nie tyle ze względu na sensacyjną fabułę (chodzi tu o sprawę ewentualnego przejścia dywizji węgierskiej na stronę powstańców), ile z uwagi na bardzo interesujący zarys postaci głównego bohatera, który pod naciskiem szczególnych okoliczności zewnętrznych — sam nie wiedząc kiedy — z przeciętnego, sceptycznego mieszczucha staje się dzielny i ofiarny bojownikiem powstania.

Przypadek wciągnął Borkiewicza w wir walki, która początkowo była dlań przedsięwzięciem obojętnym, a w skutkach wątpliwym, przypadek kazął mu wziąć na swe barki niebezpieczną misję łącznikową, którą wykonał ryzykując kilkakrotnie życiem. Ale gdy zadanie zostało już spełnione, a przed Borkiewiczem zjawiała się możliwość spokojnego przetrwania burzy powstaniowej w pewnej miejscowości podwarszawskiej, Borkiewicz odrzuca tę perspektywę i już bez rozkazu postanawia przedrzeć się do płonącej Warszawy, aby stanąć w walce z Niemcami szeregach. Poczucie patriotycznej solidarności, obowiązku i odpowiedzialności przeważały wszystkie opory, wątpliwości i wahania: lek przed śmiercią, pragnienie bezpieczeństwa i wytchnienia, niewiarę w możliwość sukcesu powstania.

Nie sądzę, by historię Borkiewicza nazwać można było „typową”. Nie można jednak zaprzeczyć, że kroniki powstań warszawskiego zanotowały nienajmniej wypadki takiego „mi mowolnego” i niespodziewanego bohaterstwa, a zasługą

pisarską Stawińskiego jest to, że potrafił pokazać prawo „przypadkowej” heroicacji w sposób na ogół wiarogodny i nie naciągany.

Dużo dramatycznych spieć ma opowiadanie „Kanał” — opis piekielnej wędrówki odwrotowej powstańców oddziałów z Mokotowa do śródmieścia. Najmniej dopracowane wydaje mi się opowiadanie „Godzina W”, będące raczej dość szkicową relacją z ostatnich przygotowań do powstania w różnych środowiskach młodzieży warszawskiej. Książkę Stawińskiego czyta się z zainteresowaniem, czemu sprzyja zarówno żywość narracji, jak i to, że — z wiadomych powodów — mało miłośnicy dotychczas świadectw literackich, związanych z tematyką powstaniową.

Braun

W obszernej książce „Blask ciemności” (wyd. „Iskry”, s. 488) Andrzej Braun zawarł wrażenia i wspomnienia z pobytu w Korei północnej w czasie walki tego kraju z najazdem sił imperialistycznych. Istotną część tych wspomnień stanowią relacje o działalności szpitala, wyposażonego przez Polski Czerwony Krzyż i wysłanego do Korei wraz z polską obsługą sanitarną.

Odpowiadając na pytanie, co widział w Korei, Braun pisze w zamykającym książkę postulu: „Zobaczyłem, czym jest dziś wojna, kim jest wróg i czym jest bohaterstwo. Wiedziałem przez długie jedenaście miesięcy rzeczy tak straszne, że nie wymyślił ich ludzka fantazja, i tak piękne, że nie przeczuje ich serce pisarza. Rozgrywały się przed moimi oczyma. We wszystkim brałem udział nie jako obserwator, lecz jako stronniczy, zaangażowany własnym życiem i sumieniem, działający człowiek”. Te słowa wyrażają dobrze treść i ton książki Brauna, której zaletą jest w równej mierze autentyczność i rzetelność opisu, jak i staranność formy literackiej. Liczne fotografie uzupełniają i tłumaczą tekst autorski.

Zawieyski

Powieść Jerzego Zawieyskiego — „Gdzie jesteś, przyjacielu?” (wyd. „Czytelnik”, s. 228) jest wznowieniem — i to ryzykownym, gdyż po raz pierwszy wydano tę powieść przed 25 laty. Zawieyski nie ukrywa w autorskim słowie wielu słabości tej młodzieńczej książki, której głównym motywem jest ksenofobia nie się osobowości Janka Ostrogi, syna rodziny robotniczej, w okresie pierwszej wojny światowej i bezpośrednio po niej. Nie wyrzeka się jednak autor dzisiaj swej pierwszej powieści, nie usuwa jej ze swojego dorobku, ponieważ pisana była „gorącym sercem” i ze szczerością, na jaką tylko młodość zdobyć się potrafi.

Atrakcyjność powieści Zawieyskiego dla łódzkich czytelników polega przede wszystkim na tym, że akcja pierwszej jej części toczy się w naszym mieście, w jednej z dzielnic robotniczych, dotkniętych w czasie wojennym. Znajdujemy tu bardzo wymowne i prawdziwe obrazy przymusowego bezrobocia, nędzy, głodu i poniewierki — obszerny materiał dokumentacyjny społeczno-obywatelskiej, ciekawy i pouczający zwłaszcza dla tych, dla których sprawy lat 1914—1918 są tylko lańcuchem odległych faktów historycznych, a nie własnym, wciąż jeszcze żywym wspomnieniem. Niejednemu z tych faktów powieść Zawieyskiego nadaje ludzką, konkretną treść — i już choćby dlatego przeczytać tę powieść warto.

B. D.

Szachy

Dzisiaj prezentujemy młodego arcymistrza duńskiego — Larsena, który dał się poznać już na turnieju państw skandynawskich w 1955 r., zdobywając pierwsze miejsce. Największy jednak sukces uzyskał on na Olimpiadzie w Moskwie, gdzie ustanowił najlepszy wynik na I szachownicy. Larsen jest szachistą wielkiej klasy, potrafi szybko przechodzić od obrony do ataku, przy czym walkę prowadzi bardzo energicznie i najczęściej z pozytywnym skutkiem. Dobrą ilu stracją jego gry będzie partia, rozegrana na ostatniej Olimpiadzie w ramach meczu Francja-Dania.

Białe: Robatsch (Francja)
Czarne: Larsen (Dania)
1. Sf3 f5 2. e4! (gambit, który nie stwarza trudności czarnym, lepsze jest 2. g3) 2... f6 3. Sg5 e5 4. d3 e3 5. G:e3 Sc6 6. Hh5+ g6 7. Hf3 Hf6 8. Hg3 (posunięcie białych przyczynia się do pogłębienia trudności we własnym obozie) 8... Sg7! 9. Sc3 h6 10. Se4 Hf7 11. Sb5? (białe przedsięwzięły nieprawidłową kombinację, którą przyniesie... przegrana) 11... Sf5 12. Hf3 d5 13. Sf6+ H:f6 14. S:c7+ Kd8 15. Sa8 e4! (czarne przystępują do ataku i pozycja białych okazuje się niczym domek z kart) 16. d:e4 H:b2 17. Hd1 S:x3 18. f:e3 Hc3+ 19. Kf2 Gc5 i białe poddały się, gdyż nie znajdują obrony przed groźącymi atakami. Zresztą sprawdzimy sami rozpatrując końcówkę pozycję wg diagramu. Nieszcześnie polega na tym, że czarne figury są niemal wszystkie w akcji, białe zaś zamknięte, niezdolne jeszcze do obrony, a na domiar złego król bez osłony.



Larsen

Robatsch

Tylko smutne... czy też prawdziwe.

Pewien nauczyciel zrobił zdumiewające spostrzeżenie: „Profesor boi się wizytatora, wizytator boi się swoich zwierzchników, ci zaś boją się ministra. Minister boi się rodziców, rodzice boją się dzieci. A dzieci nie boją się nikogo”.

Kilka razy w roku — nowy rok

Ostatnie godziny starego i pierwsze nowego roku stwarzają doskonałą okazję do zabaw i uroczystości. Tak samo dziś jak i przed wielu stuleciami rozbawieni biesiadnicy wznosili kielichy, padali słowami życzeń... Szkoda, że scena taka powtórzy się aż za 365 lub nawet 366 dni.

Okazuje się jednak, że nasi pra-pradziadkowie byli w szczęśliwszej sytuacji od nas. Mogli bowiem w ciągu roku spotykać nowy rok kilkakrotnie. Trzeba było tylko wędrować z kraju do kraju, by trafić na huczne powitanie. Zresztą przy ówczesnym braku formalności państwowych przekraczanie granic państwowych nie było znowu takie trudne.

W różnych krajach średniowiecznej Europy nowy rok rozpoczynało się w innym czasie. Decydowała o tym lokalna tradycja. Mało tego — nieraz w obrębie jednego i tego samego państwa w różnych jego prowincjach liczone początek roku od różnych dat.

Np. we Francji południowej pierwszym dniem nowego roku było święto wielkanocne, które może przypadać aż w 35 terminach między 22 marca a 25 kwietnia. W tej sytuacji liczba dni w roku była również ruchoma. W tymże czasie w północnej Francji rozpoczynało się 25 grudnia.

Dopiero reforma kalendarza przeprowadzona w 1582 roku wysunęła zasadę jednolitej rachuby czasu we wszystkich krajach. Tzw. kalendarz gregoriański (opracowany za czasów papieża Grzegorza XIII) ustalił dzień 1 stycznia jako początek roku.

Jednakże nie wszystkie państwa uznały od razu system gregoriański. Przez wiele lat zachowano lokalną tradycję związaną z rachubą czasu.

W Rosji nowy rok święcono 1 września. Dopiero Piotr Wielki przeprowadzając reformę ustroju państwowego przeniósł również i uroczystości związane z powitaniem nowego roku na 1 stycznia.

Najdłużej lokalna rachuba lat przetrwała w Anglii,

gdzie zaczynało się rok kalendarzowy 26 marca. Jednakże ze względu na stosunki międzynarodowe, trudności związane z korespondencją dyplomatyczną oraz terminy umów handlowych, konserwatywni Anglicy musieli się podporządkować ogólnie przyjętej zasadzie liczenia nowego roku od 1 stycznia. Zrobili na tym jednakże swego rodzaju „interes”. Bo rok reformy w Anglii, to znaczy 1752 r. miał tylko 9 miesięcy. Raz bowiem powitano nowy, 1752 rok 26 mar-

ca, a następnie uroczystości urządzono 1 stycznia.

Różne terminy rozpoczęcia nowego roku stwarzały nieporozumienia w stosunkach międzynarodowych oraz utrudnienia zwiłażca dla historyków, którzy przy rejestrowaniu zdarzeń musieli dokonywać skomplikowanych obliczeń, aby rachuby czasu obowiązujące w danym kraju uzgodnić i dostosować do kalendarza przyjętego w ich ojczyźnie.

Lecz cóż znaczyły kłopoty historyków wobec faktu, że mieszkańcy Francji czy Włoch mogli kilkakrotnie w ciągu roku przeżyć radośne chwile pożegnania a równocześnie powitania roku. Statystyki milczą, ile przy tym wypito wina, miodu czy też piwa.

W 20-lecie śmierci Leona Wyczółkowskiego

W tych dniach — bo 27 grudnia — obchodziliśmy 20 rocznicę śmierci znakomitego polskiego malarza Leona Wyczółkowskiego.

Kiedy już padło to nazwisko, warto przypomnieć, że Łódzkie Muzeum Sztuki posiadało w posiadaniu 5 obrazów tego artysty. Są to oleje: autoportret (Wyczółkowski z paletą w ręku), „Krokiet” oraz „Rybak”. Wszystkie te obrazy — wykonane w plenerze — przesycone są słońcem i powietrzem. Poza tym w posiadaniu naszego muzeum znajdują się dwa autoportrety pastelowe, w tym jeden przedstawiający twórcę jadącego konno przez stępy ukraińskie.

Ukraina — jej rozległy i pełen sentymentu pejzaż — zaważył (mówiąc nawiasem) nie mało na rodzaju twórczości Wyczółkowskiego. Mistrz bawił tam dłużej i stamtąd też przywiózł wiele cennych dzieł, jak np. „Orka na Ukrainie”.

Podróżował zresztą Wyczółkowski wiele i chętnie, a ta zmiana krajobrazu oraz otoczenia wpływały wybitnie na urozmaicenie jego tematyki i uzbogacenie palety.

Urodził się Wyczółkowski w r. 1852 w Hucie Miastkowskiej. Ojciec jego był kupcem szkła, ale małego Leona nie nęciły kolorowe szkiełka. Po-

ciągały go inne kolory: te, które znajdował w naturze. Został też malarzem.

Studia swoje artystyczne odbył najpierw w Warszawie u Wojciecha Gersona, po czym wyjechał na dalszą naukę do Monachium, Krakowa i Paryża.

We Francji modny był wówczas impresjonizm. Rozwiązanie na jego modłę problemów światła i kolorów pociągało mocno młodego artystę. Jednakże magia plamy impresjonistycznej nie urzekała go bez reszty. Był uciec Gersona umie zachować swoją odrębną indywidualność.

Twórca kilku wersji „Rybaków łowiących ryby” sam lubi łapać życie na gorąco i podchwytliwie z niego najbardziej odpowiadać mu tematy. Bardzo pracowity z natury, cenił ludzi pracy. I oni też są często bohaterami jego obrazów. Słynny zwłaszcza jest jego „Kapitałny”, „Kopanie buraków”.

Celuje Wyczółkowski również i w portrecie. Osobny rozdział jego twórczości zajmują grafika i rysunek. Zajmował się w różnych technikach (tusze, kredka, ołówek, sepia itd.) dochodził i tu do niezrównanych osiągnięć.

Teki graficzne, które opracował, są równocześnie jak gdyby artystycznymi pamiątkami jego włości na kraju. A oto tytuły ważniejszych: „Wawel”, „Gdańsk”, „Białowieża”, „Lublin”, „Ukraina”.

Jako pedagog — profesor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie a potem w Warszawie — wychował Wyczółkowski cały zastęp malarzy, realizujących w swoich pracach artystycznych cenne wskazania swego mistrza.

M. J.

Sinjoro TADEO

Litvo! Patrujo mia! simila al sano;
Vian grandan valoron ekkonas litvano,
Vin perdinte. Beleon vian mi admiras,
Vidas gin kaj priskribas, car mi hejmsopiras.

Jest to początek Księgi Pierwszej utworu, który chyba każdy określić potrafi. Lecz w jakim języku napisany? To już mało kto określił...

cięcą „Infanoj de la Mondo”.

A U NAS, W OJCZYŹNIE ESPERANTA?

Leży przede mną pięknie wydany tom zatytułowany „Sinjoro Tadeo”. Najpopularniejsze i najpiękniejsze dzieło Adama Mickiewicza. Tym razem wydane w języku esperanto przez „Edonojo Polonia” w Warszawie w przekładzie Antoniego Grabowskiego, ze wstępem Wandy Markowskiej. Tom rozchwytywany za granicą przez esperantystów wielu krajów. Doskonale okazja, aby porozmawiać nieco o tym języku.

Tradycje mamy piękne i to nie tylko dlatego, że Ludwik Zamenhof stworzył ten język. Znana jest na całym świecie chociażby działalność przekładowa Leo Belmonta. Na język ten była przełożona „Marta” Orzeszkowej i „Faraon” Prusa, ostatnio „Pon Tadeusz”, rozprawa Mieczysława Jastruna o Mickiewiczu i album o Warszawie. Przygotowuje się drugie wydanie „Faraona” — swój pierwszy przekład tego dzieła ulepsza obecnie

ESPERANTO, WIELKIE DZIEŁO ŁÓDZIANINA PROF. LUDWIKA ZAMENHOFA.

przeżywa obecnie na całym świecie swój renesans. Datuje się on od czasów konferencji wielkiej ozwótki w Genewie. Ówczesne odprężenie międzynarodowe wykonywali esperantysty dla kampanii popularyzacyjnej swego języka, jako jednego ze środków porozumiewania się między narodami. Moment wybraли dogodny, a i potrafili zakrzępnąć się jak należało wokół tej wielkiej i szlachetnej idei. 16 milionów podpisów pod apelem na rzecz uznania esperanto, jako międzynarodowego języka przez UNESCO, zrobiło swoje.

W grudniu 1954 r. ta wyspecjalizowana instytucja ONZ uznała język stworzony przez dr Zamenhafa za przydatny dla celów kulturalnych, oświatowych i wychowawczych, a organizację Uniwersala Esperanto Asocio — z głównymi siedzibami w Holandii i Anglii — jako instytucję konsultacyjną przy UNESCO dla tych właśnie celów. W ślad za tym poszły zalecenia do państw o

UTWORZENIE ODPOWIEDNICH SZKÓŁ.

Szkoły takie powstały w 1956 roku w Anglii, Francji, Niemczech zachodnich, Holandii i we Włoszech. Niektóre państwa już przedtem wprowadziły język esperanto do wielu swoich szkół, np. Anglia, Szwecja, Wietnam i Japonia, ostatnio zaś Jugostawia. W Japonii postępowe koła literackie u silnie popierają światową esperancką organizację dzie-

ŚWIATOWEJ SŁAWY ESPERANTYSTA, ZAMENHOFA W ŁÓDZI SEDZIWY, 86-LETNI DR KAZIMIERZ BEIN.

W 100 000 egzemplarzy rozszło się wydanie specjalnie dla zagranicy „Pollando” — bogato ilustrowane pismo o współczesnej Polsce.

Pomimo tego powojenna działalność esperantystów w Polsce była znikoma. I w tej chwili jest jeszcze nikła. W ubiegłych latach uważano u nas esperanto za ruch pacyfistyczny i kosmopolityczny, co wraz ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami nie sprzyjało rozwojowi wi tego ruchu. Dopiero warszawski festiwal młodzieży wniósł pewne ożywienie do polskiego esperanto. Festiwalowe „nieporozumienia językowe” i spotkanie esperantystów, których wielu zjechało wówczas do Warszawy, przypomnieli, że nie ma współistnienia bez rozmowy... Odtąd datuje się powolny, lecz stały wzrost zainteresowania językiem i działalnością esperantystów. W roku 1956, po wielu latach przerwy, esperantysty polscy po raz pierwszy wzięli udział w dorocznym międzynarodowym kongresie Uniwersala Esperanto Asocio w Kopenhadze. Niedawno zaś w Warszawie odbył się krajowy zjazd tej organizacji, a sekretarz Związku Polskich Esperantystów, dr Drahwer, oznaczony został złotym krzyżem zasługi za swoją działalność związkową. Jednym z postanowień zjazdu jest m. in. udostępnienie dalszych dzieł literatury polskiej za granicą, poprzez tłumaczenie ich na język esperanto.

O wszystkich tych sprawach opowiedział mi stary esperantysta łódzki, przewodniczący łódzkiego oddziału, Adolf Capf, będący „w cywilu” zastępcą przewodniczącego Rady Związku Łódzkiej Spółdzielni Pracy. Gdy pod koniec naszej interesującej rozmowy zapytałem go, jak długo uczył się międzynarodowego języka, oto co usłyszałem:

— W roku 1911 chwyliłem gdzieś samouczek języka esperanto dr Zamenhafa. Gramatykę i ćwiczenia opanowałem w ciągu trzech godzin. Gdy poznałem już budowę języka, po pięciu lekcjach rozpoczęłem korespondencję w tym języku ze Szwecją. Po trzech miesiącach zacząłem mówić... Czy więc warto uczyć się esperanto? Niech oceni to młodzież, która podczas warszawskiego festiwalu rozmawiała ze swoimi zagranicznymi przyjaciółmi na migi. Bo za granicą międzynarodowy język dr Zamenhafa został już dawno doceniony. „Sinjoro Tadeo” jest tego najświeższym dowodem.

W. ANDRZEJEWSKI

J. Ślib.

Kacik Filatelisty

Plan emisji znaczków na I półrocze 1957 r.

Dzisiaj, tradycyjnym już zwyczajem zapoznamy zbieraczy z planem emisji znaczków polskich na I półrocze 1957 roku. Plan ten — nigdzie dotąd nie publikowany — udało nam się uzyskać dzięki uprzejmości Centralnego Zarządu Poczty Ministerstwa Łączności.

ponadto: znaczek 60 gr. „XII Memoriał im. Br. Czecha i H. Maruszówny”, 2 znaczki po 4+2 zł z okazji VII Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej oraz pierwszy znaczek filatelistyczny i pierwszy znaczek „Medycyna polska” (zasłużeni lekarze) o wart. 40 gr., 1,35 zł, 2,10 zł i 3 zł. To

jąca się z sześciu znaczków seria Iolonica (15, 20, 40, 60, 90 gr. i 2 zł), wykonana kombinowaną techniką stalorytu i rotogravury. W tym samym miesiącu, dalszą część serii „Medycyna polska” (10, 20 i 60 gr.) oraz od dawna zapowiadana seria „Kwiaty chronione”, składająca się z pięciu znaczków po 60 gr. każdy. Seria ta, po której filatelicy wiele sobie obiecają, ma być wykonana dwukolorową techniką rotogravury.

Jak zastrzegł Ministerstwo Łączności, plan ten jest raczej maksymalnym programem wydawniczym, w którym mogą zająć jeszcze zmiany, zwłaszcza na skutek ewent. trudności technicznych wytwórni znaczków.

Tak więc w nowym roku ukaże się wiele interesujących wydań. Należy tylko żywić projektodawcom i wykonawcom zapowiedzianych emisji, aby wygląd znaczków odpowiadał wymaganiom filatelistów.

Doskonały wynik uzyskany na ostatniej Olimpiadzie w skoku w dal przez Duńską-Krzesińską, został upamiętniony przez polską pocztę specjalnym znaczkiem. Przedstawia on zawodniczkę w skoku w dal. Obok jej sylwetki znajduje się napis „6,33 m” — jest to długość skoku, który zapewnił Duńczykowi złoty medal.

Wartość znaczka 1,55 zł, kolor pomarańczowo-brunatny, znaczek wyprodukowany techniką rotogravury.

Dzisiaj reproduujemy pięć oryginalnych znaczków wydanych dla hiszpańskiej części Tangeru. Na znaczkach tych widzimy rozmaite okazy fauny afrykańskiej, poszczególne znaczki przedstawiają: 5 cts. — gazela, 10 cts. — lew, 25 cts. — wielbłąd, 50 cts. — żyrafa, 75 cts. — paszcza leoparda. Znaczki są wielobarwne a wykonano je drukiem płaskim.

W tym samym miesiącu, dalszą część serii „Medycyna polska” (10, 20 i 60 gr.) oraz od dawna zapowiadana seria „Kwiaty chronione”, składająca się z pięciu znaczków po 60 gr. każdy. Seria ta, po której filatelicy wiele sobie obiecają, ma być wykonana dwukolorową techniką rotogravury.

Jak zastrzegł Ministerstwo Łączności, plan ten jest raczej maksymalnym programem wydawniczym, w którym mogą zająć jeszcze zmiany, zwłaszcza na skutek ewent. trudności technicznych wytwórni znaczków.

Tak więc w nowym roku ukaże się wiele interesujących wydań. Należy tylko żywić projektodawcom i wykonawcom zapowiedzianych emisji, aby wygląd znaczków odpowiadał wymaganiom filatelistów.

30 lat Polskiej Marynarki Handlowej

(Dokończenie ze str. 3)

jącym w ciągu całej wojny bez żadnej awarii i strat w ludziach! Tradycje te godnie zachowuje do dziś. W ciągu swej powojennej służby w PMH nie zdarzyła się tu żadna poważniejsza awaria.

W warunkach codziennej pracy nie tylko od szczęścia zależy sprawna eksploatacja statku...

— Staruszek z naszego „Wielunia” — to prawda. Ale załoga potrafi o niego dbać. Najnowocześniejszy statek może po kilku miesiącach przedstawiać nędzną obraz, jeśli nie będzie miał dobrej załogi — stwierdza I oficer Jan Gołąbek.

S/s „Wieluń” pracuje w dalszym ciągu jako tramp.

na liniach europejskich. Odbywa rejsy z drzewem do Anglii, z węglem do Skandynawii, gdzie następnie ładuje rudę dla Polski. Statek pracowicie spędza ostatnie lata swego życia.

Czy składać mu życzenia dalszych pomyślnych rejsów, czy też życzyć zasłużonego odpoczynku? Trudny to wybór. Istnieje nawet projekt stworzenia spółdzielni marynarskiej, która przejęłaby statek, zaplanowane do kasacji, m. in. właśnie i „Francuz”, prowadząc dalej ich eksploatację w małej żegludze. Jak widać, marynarze mają jeszcze zaufanie do statków-jubilatów, mimo, iż są już one „dziadkami” naszej floty.

W. ANDRZEJEWSKI

J. Ślib.

Świat, w którym żyjemy (1)

Niżej drukujemy pierwszy z cyklu artykułów Edmunda Osmańczyka zamieszczonych w „Expressie Włocławskim”.

Tak się stało, że nie byłym w Polsce ani w poznańskie dni czerwca — byłym w Warszawie — byłym w Moskwie, ani w warszawskie dni października — byłym w Waszyngtonie. Dwa miesiące w Związku Radzieckim i trzy miesiące pobytu w Stanach Zjednoczonych, w czasie, gdy w Polsce działy się rzeczy rewolucyjne, zmusiły mnie do niespokojnego obserwowania spraw Polaków z perspektywy lat i kontynentów i z perspektywy przemian zachodzących w całym świecie.

Przed wszystkim stało mi się absolutnie jasne, że świat, w którym żyjemy, za swe główne problemy uważa dzisiaj sprawy, które albo dotyczą całego naszego globu, albo poszczególne kontynenty, lecz nie Europę. Problemy naszego przykłądka są traktowane jako dotkliwie, kłopotliwe, ale nie najważniejsze. Jest to zrozumiałe, skoro w rzeczywistości obowiązującej ciągle stan podziału Europy na dwie strefy wpływu i stąd kłopoty zachodniej części są kłopotami amerykańskimi, wschodniej zaś radzieckimi.

Dla świata sprawy europejskie tylko wtedy stają się pierwszoplanowe, jeśli mogą one spowodować konflikt amerykańsko-radziecki, czego oczywiście pragną jedynie szalenci.

Zrozumiałe więc jest, że opinia światowa — gdy tylko gdzieś w Europie coś zaczyna się kłówać — bardzo wyraźnie ostrzega narody europejskie, by zachowywały się rozważnie.

Kiedy ambitne ale nieroztropne rządy Anglii i Francji spróbowały wciągnąć Europę w wojnę ze światem arabskim, zmobilizowały natychmiast przeciwko sobie całą opinię światową, a prezydent Egiptu, Nasser, mógł wówczas z triumfem oświadczyć, iż dwa główne mocarstwa ZSRR i USA stoją po jego stronie. Anglia i Francja musiały zaprzestać działań wojennych, musiały zgodzić się na wycofanie wojsk z Egiptu i musiały pogodzić się z faktem historycznym, iż czas rozstrzygnięcia sporów wojnami minął, a w każdym razie na pewno minął dla państw europejskich.

GRATULACJE ZA ROZWAGĘ

Nieroztropność rządów Anglii i Francji obawiano się przede wszystkim w Ameryce, gdzie okres kampanii wyborczej prowadzonej pod hasłem „Pokój — Dobrobyt — Postęp”, krepował swobodę ruchów rządu USA. Lecz nim na stał się atak anglo-francuski na Egipt, zaczęły nadechodzić wieści o niepokojach w Polsce, o posuwaniu się wojsk radzieckich na Warszawę i o niespodziewanej wizycie przywódców KPZR w stolicy Polski. Zdawać by się mogło, pamiętając o lat zimnej wojny Głowy Ameryki, wysławiające „politykę wywołania narodu Europy wschodniej”, że oto nadszedł ów za powiadaniem dzień X i na falach eteru z oceanu polypnie zachęta do Polaków, by chwycili za broń! Nie podobno. Od czasu zimnej wojny bardzo zmienił się świat i układ sił w świecie.

W USA bardzo szybko rozumiano, jakie katastroficzne konsekwencje dla całego świata mogłyby mieć powstanie w Polsce. Pożar z łatwością przebiegłby się mógł na Niemcy, a wtedy wojska wielkich mocarstw, stacjonujące wciąż w Niemczech, wciągnięte by zostały w wir nowej światowej wojny.

Nic więc dziwnego, że tym razem z Głosu Ameryki popłynęły nie bojowe hasła „polityki wyzwolenia”, lecz słowa powiadamiające świat, iż Stany odciążają się zdecydowanie od polityki interwencji i w wewnętrzne sprawy „radzieckiej sfery wpływów”. W niedzielę, 21 października 1956 r. sekretarz stanu USA Dulles złożył publiczne oświadczenie wobec prasy, radia i telewizji, iż rząd Stanów traktuje wydarzenia w Polsce jako wewnętrzny problem krajów układu wazawskiego, że ruchy wojsk radzieckich mają prawną podstawę w tym układzie, i że w wypadku jakiegokolwiek starcia zbrojnych polsko-radzieckich Stany Zjednoczone nie poświecą ani jednego swego żołnierza.

Oświadczenie to (nb. w Polsce zupełnie — jak stwierdziłem — przeoczone), przyjęto w świecie z uczuciem ulgi. Ale z jeszcze większym uczuciem ulgi przyjęto w świecie w kilka godzin później wiadomość z Warszawy o wycofaniu się wojsk radzieckich do swoich baz, o wyborze Władysława Gomułki na I sekretarza PZPR i o fantastycznie zdyscyplinowanej postawie ludu Warszawy. Po raz pierwszy w naszej historii witano za granicą gromotem oklasków nie naszą sławną odwagę, ale nasz zdrowy chłopski rozsądek i naszą zrzecność polityczną.

W Waszyngtonie w ciągu tych przełomowych dni polskiego października wyczuwałem na każdym kroku coś jakby niewiarę w naszą wagę i w możliwość pohamowania naszych temperamentów i resentymentów. A choć najgustowniej staram się tłumaczyć, że cięgi które dostaliśmy od historii za brak roztropności w odwadze, nauczyły nas czegoś i dziś jesteśmy my naprawdę nowoczesnym narodem, nie bardzo mi wierzono. Ale gdy słowo stało się faktem, zbierałem powinszowania, tak jak wszyscy Polacy w Ameryce, obojętnie czy byli to Polacy z kraju, czy ze starej, czy z nowej emigracji. Słyszałem nawet o niejednym zresztą wypadku, kiedy „anglosaski” Amerykanin winował Amerykanom o polskich nazwiskach, nie znającym już języka polskiego, wspinając się po stopniach przodków.

PRZECIWKO ZMIANOM W UKŁADZIE SIŁ

Węgrzy wywołali nową falę niepokoju. Ale, gdy wojska radzieckie wycofały się z Budapesztu i ogłoszona została przez rząd radziecki deklaracja 30 października o uznaniu pełnej suwerenności wszystkich krajów socjalizmu, wybuchł w świecie entuzjazm, któremu dał wyraz prezydent Eisenhower, oświadczając, iż deklaracja radziecka jest jednym z najważniejszych wydarzeń XX wieku. Nigdy możliwości porozumienia amerykańsko-radzieckiego nie zarysowała się tak korzystnie dla pokoju świata, jak w owych dniach, które rozdzieliły wycofanie i powrót wojsk radzieckich do Budapesztu.

W spotkaniu wzięła udział kandydatka na postów: Marian Miśkiewicz, I sekretarz KW PZPR, Julian Hodecki — przewodniczący WRN i Z-ca przewodn. WKW ZSL, Józef Balcerzak — z-ca przewodn. WKW ZSL, Jan Brzoza — przewodniczący rady zakładowej ZPB — bezpartyjny, Zygmunt Staszewski — wicedyrektor Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zdunskiej Woli, przewodniczący SD w Zdunskiej Woli.

W ciągu tych kilku dni, w czasie których jednocześnie Anglia i Francja odczuły rosnącą izolację moralną i polityczną, słyszałem w kapitalistycznej Ameryce bardzo liczne głosy, krytykujące słabość rządu Nagya i krytykujące ostro nieodpowiedzialne oświadczenia kardynała Mindszenty, nawołujące do przywrócenia starożytnego systemu własności prywatnej. Superkapitalistyczna „New York Herald Tribune” pisała wprost, iż Mindszenty na nieszczęście Węgier jest człowiekiem z poglądami z XVI wieku.

Czyżby więc amerykańscy kapitaliści stali się nagle zwolennikami demokracji socjalistycznej? O, co to, to nie! Ale niewątpliwie decydująca większość z nich jest przeciwna wszelkim zmianom w obecnym układzie sił w Europie, jeśli zmiany te mogłyby stać się groźne dla pokoju świata. Wojna jest dla nich wielkim ryzykiem. „New York Times” po stawil kropkę nad „i”, pytając wprost: „Czy nowe powstanie w Polsce lub NRD warte jest tego — aby świat popłynął samobójstwem?”

Choć to co powiem jest trudne do skonkretyzowania, ale wędrując po salach ONZ w Nowym Jorku w listopadzie — nie mogłem pozbysć się uczucia, że wielu polityków zachodnich, a i wielu zwykłych śmiertelników przyjęło drugą radziecką interwencję zbrojną na Węgrzech z uczuciem ulgi.

Wojska radzieckie bowiem — z tego punktu widzenia patrząc — zapewniały z jednej strony utrzymanie dotychczasowej równowagi sił w Europie, a tym samym pokoju. Z drugiej zaś strony stwarzały milion problemów dla wszystkich krajów socjalizmu i dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Uwaga, mieszkańcy Pabianic

W spotkaniu wzięła udział kandydatka na postów: Marian Miśkiewicz, I sekretarz KW PZPR, Julian Hodecki — przewodniczący WRN i Z-ca przewodn. WKW ZSL, Józef Balcerzak — z-ca przewodn. WKW ZSL, Jan Brzoza — przewodniczący rady zakładowej ZPB — bezpartyjny, Zygmunt Staszewski — wicedyrektor Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zdunskiej Woli, przewodniczący SD w Zdunskiej Woli.

dniego polityka, można by było usłyszeć, iż dobrze się stało, że kiedy Zachód ma kłopoty z Anglią i Francją, Wschód ma niemałe troski z Węgrami i — z Polską. Tak, z Polską również, jako, że jest sporo jeszcze takich polityków, którzy liczą na to, iż nawrócimy do naszej narodowej tradycji rozbratu między sercem a głową i pogłębimy kryzys w krajach socjalizmu.

W przekonaniu, że trzeba o tym wszystkim wiedzieć, relacjonuję tu, co widziałem, słyszałem i wyczuwałem, będąc z daleka od Europy.

Nie oceniam jednak jeszcze niczego, ani żadnych nie wyciągam jeszcze wniosków. Wydaje mi się bowiem, że najpierw trzeba obejrzeć sobie dokładnie świat, w jakim żyjemy i Europie, w jakiej żyjemy, a dalej przemiany w cywilizacji, w jakiej będziemy żyli, a wreszcie idee, które kształtują myślenie współczesnych narodów. Wtedy dopiero odważymy się formułować ocenę i wnioski.

Wesołek sylwestrowy w Teatrze Jaracza

W dniu 31. XII, o godz. 22 min. 30 oraz o godz. 0 min. 30, odbędzie się w Teatrze St. Jaracza wesołe widowisko sylwestrowe. Udział biorą: Zofia Kuleszanka, Zofia Rudnicka, Lena Wilczyńska, Eryka Wosińska, Lucyna Henrykowska, Jerzy Cwikliński, Wiesław Głowacki, Włodzimierz Kwaskowski, Włodzimierz Skoczyła, Romuald Spychalski, Stanisław Winczowski, Wiesław Wierusz-Kowalski. Organizatorzy gwarantują 2 go dziny humoru, satyry, piosenki i tańca.

Bilety do nabycia w kasie Teatru im. Jaracza, tel. 266-18 oraz w „Orbisie”, Piotrkowska 65, tel. 321-93.

rodecki — przewodniczący WRN i Z-ca przewodn. WKW ZSL, Józef Balcerzak — z-ca przewodn. WKW ZSL, Jan Brzoza — przewodniczący rady zakładowej ZPB — bezpartyjny, Zygmunt Staszewski — wicedyrektor Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zdunskiej Woli, przewodniczący SD w Zdunskiej Woli.

WESOŁO SPĘDZIMY WIECZÓR SYLWESTROWY

Bale i zabawy Seanse filmowe* Imprezy

Niezwykle wesoło i radośnie zapowiada się w tym roku wieczór sylwestrowy. Wczoraj w Wydziale Kultury zarejestrowano cały dzień zgłaszane bale i zabawy. Do tychczas zgłoszono ich przeszło 60. Ale i to jeszcze nie wszystkie, gdyż rejestracja odbywać się będzie jeszcze w poniedziałek.

Wszystko wskazuje na to, że liczba karnawałowych balów dojdzie na pewno do setki. Wszędzie bowiem tam, gdzie jest jakaś sala, ludzie będą tańczyć i wesoło witać Nowy Rok. A więc w gmachach szkół i uczelni, w świetlicach przyzakładowych, restauracjach.

Atrakcyjnie zapowiada się reprezentacyjny bal sylwestrowy prasy w gmachu przy Al. Kościuszki 85, bilety wstęp pucharzeszy się dostownie jak woda. Ci, którym udało się je zdobyć, mogą zamieniać kupony na bilety wstępu dziś, w niedzielę, od godz. 10 do 14 w sekretariacie SDP ul. Piotrkowska 96 I piętro. W poniedziałek 31 bm. karty nie będą wydawane.

Bardzo interesująco zapowiadają się również bale na Politechnice Łódzkiej, w Wyższej Szkole Filmowej, w NOT i w Helenowie, gdzie będą jawić się sportowcy.

Naturalnie, zabawy odbędą się również w lokalach restauracyjnych: w Malinowej, Tivoli, Halce, Delfinie, Mariensztacie i Simle. Ponadto całonocne zabawy przy adapterach urządzone zostaną w „Artystycznej”, „Loniowej” i „Zgodzie”. Ile będzie ponadto zabaw prywatnych, trudno przewidzieć. To jednak jest pewne, że rów nież niemało.

Osoby, które nie przepadają za tańcem lub nie dostaną na bale biletów, będą mogły również przyjemnie spędzić wieczór sylwestrowy, gdyż przewidzianych jest kilka imprez. Na czoło wysuwa się wesoły wieczór sylwestro

wy z udziałem Barbary Biltnerówny i Witolda Grucy. Wystąpią również Antonina Kawecka, Lesław Pinze, Jerzy Fitto, Lech Mikulowski. Wieczór ten odbędzie się w Teatrze Młodzieżowym od godziny 20 i 23. Ten sam program powtórzony będzie i stycznia o godz. 19. Interesującą zapowiada się również występ „Wagabundy”. Cóż, kiedy bilety wstępu w cenie od 20 do 60 zł nie są dostępne dla wszystkich.

„Wagabunda” wystąpi w Łodzi w noc sylwestrową w sali Filharmonii o godzinie 20 i 23.

Od 1 stycznia kabaret artystyczny „Wagabunda” dawać będzie codziennie przedstawienia również w Filharmonii.

W skład zespołu wchodzi małe, ale dobrane towarzystwo, więc: Maria Koterbska, Lidia Wysocka, Waclaw Michnikowski, Janusz Osęka, Kazimierz Pawłowski, Karol Szpalski i zespół instrumentalny pod kierunkiem Wiktora Kolankowskiego.

Kinomani mają do wyboru seanse w kinie „Bałtyk” i „Polonia”. W „Bałtyku” wyświetlony zostanie długo oczekiwany film „Czerwone i czarne” o godz. 22 i 2 po północy, a w „Polonii” film pt. „Juliette” o godz. 21 i 24. Przedprezadz odbędzie się jutro dnia 31 grudnia o godz. 10 w kasach kinowych.

Zbliżający się z godziny na godzinę Sylwester panuje wesoło i wesoło w Łódzkich Domach Mody, gabinetach fryzjerskich i kosmetycznych. Regina Szczepańska, mistrzyni sztuki krawieckiej w Domu Mody LPK-K przy ul. Piotrkowskiej 157, dwój sę i trol, aby zdążyć z wykonaniem wszystkich toalet balowych. W tym roku — mówi pani Regina — szyłmwy przeważnie suknie trzyćwierciowe, choć i długich jest niemało. Aby wykończyć na czas wszystkie tealety, będziemy pracować również w niedzielę. Ale na pewno dotrzymamy słowa i każda z pani otrzyma swą suknię na czas.

W gabinecie kosmetycznym „Uroda i Zdrowie” ruch niespotykany. Pannie poddają się zabiegom czyszczenia cery, przeciennieją brwi i rzęsy, robią masaże i maseczki piękności. Przed samym Sylwestrem wielu klientkom robic się będzie makijaże wieczorowe bardzo upiększające twarz.

W salonach fryzjerskich spółdzielni „Postęp” i „Zjednoczenie” oraz w wszystkich zakładach prywatnych klientek mowicie. Mistrzowie grzebienia wyczarowują na głowach swych klientek fryzury według najnowszej linii mody. Fryzury są przeważnie krótkie, ale nie brak również i dłuższych. Pan Bogdan Pietrzak i Roman Polta w Zakładzie nr 1 Spółdzielni „Postęp” czeszą na wysięgi, a manicurzystki nie mogą wprost nadążyć. Przecież każda pani chce mieć piękne paznokcie pokryte lśniącą emalią. Najładniejsza jest naturalnie emalia srebrzysta. Jaka szkoda, że manicurzystki mają do dyspozycji tylko drogą emalę srebrzystą zagraniczną, a krajowej jak nie było tak nie ma. Łódzka Fabryka Kosmetyków „Ewa” przyrzekała wprawdzie wyprodukować taką emalię, ale nie może ją dostać z importu łuski rybiej z mórz południowych, która jedynie nadaje się do produkcji tego rodzaju emalii. Może czekamy się krajowej emalii srebrzystej na przyszły rok — 1957, który już wkrótce będziemy witać o północy na wszystkich imprezach sylwestrowych?...

EAS.

Listy czytelników

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w grudniu.

Jedną z najbardziej popularnych w prasie angielskiej metod przyciągania czytelników, jest organizowanie różnego rodzaju ankiet. Główne pytania tych ankiet dotyczą skomplikowanych problemów życia ludzkiego.

Mała znajoma dziennikarka, który prowadzi taki właśnie dział ankiet w jednej z gazet londyńskich. Zaprosił mnie kiedyś do swej redakcji, abym przeczytała kilka listów czytelników.

Wiadomości o tym gazecie, w nadziei, że otrzyma kilkaset funtów szterlingów nagrody. Są też tacy, którzy pragną się dowiedzieć, w jaki sposób najłatwiej dostać się można na Księżyc.

Gdy czytałam niektóre listy młodych ludzi, uderzyło mnie cechyjące je poczucie osamotnienia. „Nie mogę o tym powiedzieć moim rodzicom” — pisze młody chłopak, który się nieszczęśliwie zakochał. „Wykluczone, aby powiedziałem o tym matce” — skarży się młoda dziewczyna, która zasnęła w ciąży. Piszą też niestety młode małżeństwa, które czują się nieszczęśliwe, gdyż nie rozumieją podstawowych praw fizjologii. Tym ludziom gazeta pomaga skutecznie. Ale jest wielu ludzi, którym nikt ani nie może im pomóc, którzy są zupełnie sami, zgubieni w wielkim świecie.

Czytając odpowiedzi na ankiety, dochodzi się do wniosku, że do ostatecznej rozpaczy doprowadza ludzi przede wszystkim niedza a nie „sprawy sercowe”, jak to dawniej bywało. „Gdy biega wchodzi drzwiami, miłość ulatuje oknem” — powiada angielskie przysłowie. I niestety ma rację.

Nie znaczy to jednak, że czytelnicy, a zwłaszcza czytelnicy, w ogóle nie poruszają w swych listach „spraw sercowych”. Przeciwnie, bardzo wielu ludzi zwraca się do gazety o pomoc czy radę w takich właśnie sprawach.

Czytałam list takiego porzuczonego, rozpaczonego małżonka i bardzo mnie wzruszyło jedno zdanie: „Ona zawsze była taka dobra dla mnie”. Czytałam też list innego zdradzonego bledka, który nie mógł się nadziwić, dlaczego żona opuściła go po dwudziestu latach wiernej „służby małżeńskiej”. Nie przyszło mu do głowy, że może ta kobieta miała po prostu dość być przez tyle lat wierną i oddaną żoną i chciała zamienić jakichś nowych wrażeń!

Znamienne jest także zjawisko, że gdy chodzi o jakieś wyrównanie krzywdy, czy dochodzenie pretensji z tytułu niesłusznego zwolnienia z pracy lub niewypłacenia należnego zarobku — zawsze żona skrzywdzonego podejmuje inicjatywę i pisze w tej sprawie do gazety. Nie tylko zresztą pisze. Wielokrotnie przychodzi do redakcji, pyta co w tej sprawie uczyniono, a gdy redakcja, jej zdaniem, jest zbyt opieszła, sama zwraca się do odpowiednich władz. Daje to pewien obraz życia w przeciętnych angielskich rodzinach. W wielu rodzinach mężczyźni dawno przestali być „głową domu” i rolę ich przejęły „słabe kobiety”. Nawet gdy chodzi o ludzi starszych, o załatwienie jakiejś emerytury lub ubezpieczenia — najczęściej piszą w tych sprawach kobiety w imieniu swych mężów.

Oczywiście jest także wiele listów, które po prostu nadają się do kosza. Ktoś np. znalazł genialne rozwiązanie najbardziej palących zagadnień trapiących obecnie ludzkość — i śpieszy po-

PORADNIK BALOWY

Suknie są to części stroju balowego zbyte w zależności od objętości ciała, które mają obkładać. Ciało młode kładzie suknie skromnie dekoltowane, ciało podstarzałe zaś suknie-półmiski, z których się to i owo... wylewa. Żeby tego uniknąć, trzeba nosić suknie zgodnie z ciężarem lat: im więcej lat, tym więcej materiału.

rebką można tańczyć trzy mając ją zacepioną na reku, ale nie w celach zapewniania cudzych partnerów.

Fryzura musi być zrobiona z wyczuciem. Wyczcucia należy się spodziewać od fryzjera, który powinien przекonać damę o odstających uszach, że przyjmiej bezdziej dla niej i partnera, kiedy poszukiwanie uszka w tańcu połączone będzie z muskaniem misternych loczków. Nie należy niskiego czola zasnuwać grzywą, a wysokiemu dodawać kok na czubku głowy.

Polskie rzemiosło zdobywa znowu rynki zagraniczne

Przy Związku Izb Rzemieślniczych powstało wreszcie biuro eksportowo-importhowe, które skoncentruje produkcję różnych towarów rzemieślniczych, przeznaczonych na eksport. Biuro pracuje od niedawna, lecz już realizuje niektóre najpilniejsze sprawy.

Tak więc uzgodniono z Polską Kasą Opieki, iż rzemieślnicy mogą nabywać za tzw. walutę twardą surowce, których spis już ustalono. Chodzi tu o chemikalia, a więc szelak, polistyren i poliety-

len w proszku, odpady nylonowe i polistyrenowe itd. Dla szewców zamówiono transport gumy indyjskiej, która jednak nadejdzie z Cejlonu dopiero w lutym, ze względu na trudności przewozowe, związane z sytuacją w rejonie Kanału Sueskiego. Sprowadzane będą metale kolorowe (wolfram, nikiel itp.), drzewa szlachetne tzw. masywy, a złach okleina z czeczotą i brzozy. Prowadzone są rozmowy na temat im portu skór.

RZEMIOSŁO NA TARGACH MIĘDZYNARODOWYCH

Biuro eksportowo-importhowe przy Zw. Iz Rzemieślniczych przewiduje uruchomienie w przyszłości produkcji rzemieślniczej na tzw. eksport wewnętrzny, tj. dla PKO i centrali „Baltona” — obsługującej statki zagraniczne w naszych portach.

Projektuje się również sprzedaż na dworcu lotniczym oraz w hotelach luksusowych artykułów rzemieślniczych dla gości zagranicznych. Jednakże nie uzyskano jeszcze na to zgody Ministerstwa Finansów.

Czyni się także przygotowania do udziału rzemiosła (przeważnie warszawskiego) w Wiosennych Targach Lipskich. Stoisko będzie zawierało luksusową galanterię ze skóry i plastiku oraz obu-

Biuro chciałoby zapewnić udział rzemiosła w dorocznym Wiosennym Targach Zagranicznych, nie zatwierdził jednak jeszcze planów wystawiennictwa na r. 1957 Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, a od tego właśnie uzależnione jest wzięcie udziału przez polskie rzemiosło.

Przewiduje się także udział rzemiosła w Międzynarodowych Targach Poznańskich, gdzie pozyskano na ten cel dawny pawilon kopalnicwa węgla oraz w Jesiennych Targach Lipskich.

KATALOGI TOWARÓW EKSPORTOWYCH

Największy nacisk w bieżącej pracy biura eksportowo-importhowego kładzie się na przygotowanie i opracowanie listy towarów eksportowych oraz katalogów. Przed rzemiosłem bowiem stoi niełatwa droga do zdobycia zagranicznych rynków, nasyconych różnymi towarami, z którymi można konkurować jedynie wysoką jakością naszych artykułów i odpowiednią ceną.

(CK)

Radio

NIEDZIELA, 30 GRUDNIA

10.30 „Dom w kwiatkach” — o powiadań. 11.00 Koncert życzeń. 12.15 Polskie melodie ludowe. 13.00 „Materia międzygwiazdowa” — pog. 13.15 Pieśni kompozytorów polskich. 13.35 Orkiestra rozrywkowa. 13.55 Nie dzielny magazyn dla wsi. 14.15 Audycja literacka. 14.45 Czworoimprowizacje taneczne. 15.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Znaki na banknocie”. 15.45 Utwory fortepianowe. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 17.00 (L) „Bratnie dusze” — humoreski. O. Henry'ego w opracowaniu Wacława Biliniego. 17.30 Muzyka taneczna. W przerwie wyniki z najciekawszych imprez sport. 18.00 „Młodość i piękność muzyki”. 19.30 Na fali humoru i satyry. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Muzyka punktu usługowy. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zesp. instr. pod dyr. Jerzego Haralda. 21.40 „Noce Ariadny” — fragm. opow. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiad. sportowe. 22.45 Re transmisię z festiwalu z Vichy. 23.35 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 31 GRUDNIA

15.10 Muz. symfoniczna. 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna „Wesoły karnawał”. 16.05 „Byłm i piosenka”. 16.30 Franciszek Schubert — utwory na 4 ręce. 16.50 Felieton na temat międzynarodowe. 17.00 (L) „Nasze rozmowy” — felieton. 17.15 (L) Koncert w wyk. orkiestry LRPR p. d. Henryka Debicha. 17.30 (L) „Mały sylwestrowy koncert życzeń” — audycja satyryczna. 17.40 (L) Audycja dla dzieci. 17.55 (L) Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu instrumentalnego p. k. A. Lustiga. 18.10 (L) Łódzki dziennik radio w wyk. 18.30 Muzyka i aktualności. 19.10 Offenbach „Zareczny przy latarni” — operetka. 20.30 Program sylwestrowy. 24.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

31.XII.56 godz. 18.00 Telewizyjna Kronika Filmowa, film fabularny pt. „Droga do sceny”. 21.57 r. godz. 18.00 Audycja noworoczna pt. „Podróż wśród gwiazd” — Rewia film. prod. francuskiej pt. „Wakacje Hulota”. 21.57 godz. 19.00 Telewizyjna Kronika Filmowa. Film prod. polskiej pt. „Człowiek na torze”.

Wszystkim Klientom wesołego i szczęśliwego Nowego Roku życzy Biuro Reklam i Ogłoszeń „R.S.W.” „Prasa” w Łodzi

PRACOWNICY POSZUKIWANI
ELEKTROMONTAŻERÓW do prac przy instalacjach przemysłowych na wyjazd przyjmie Łódzkie Zjednoczenie Elektromontażowe w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21. Praca w akordzie — wynagrodzenie w/g układu zbiorowego. Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia, pokój 24. 3580-K

NIERUCHOMOŚCI
PLAC najchętniej okolicy ul. Matejki, Kopcińskiego, Narutowicza lub Julianów kupię. Tel. 309-19
PLAC 800-1400 m kw. w okolicy ul. Lagiewnickiej lub Warszawskiej kupię. Oferty pisemnie Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „898”

KUPNO
APARAT fotograficzny lustrzanek „Reflex-Prisma” 9x12 względnie inną najchętniej nową kupię. Zgłoszenia Lublin, Kołataja 2 m. 4a, nr 91-74 Cyprian

PRACA
RADIOTECHNIK potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „9084”
GOSPODARZA do krawca (2 osoby) potrzebna. Rewolucji 1905 r. nr 31-7
KSIĘGOWY przyjmie dodatkową pracę w prywatnym przedsiębiorstwie handlu i gastronomii. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „8931”
POMOC domowa potrzebna. Tuwima 20 m. 8. tel. 305-32

SPRZEDAŻ
SAMOCHÓD osobowy czterodrzwiowy po kapitalnym remoncie sprzedam. Obr. Stalingradu 29-7a, 1 piętro

MOTOCYKL NSU 600 z koszem, stan bardzo dobry pilnie sprzedam. Pabianice, Skłodowickiej 12, Stępień 9064 G
MOTOCYKL „Iz” bez teleskopów sprzedam. Kalinowa 21a (Julianów)

RADIO „Mińsk” i „Oktabr” wysokiej klasy sprzedam. Piasta 7-41
SAMOCHÓD Warszawa — nowy zamiętny na „Wartburga” lub „Ife-10”. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „9242”
PIANINO pierwszorzędne czarne „Player” z pianola sprzedam. Żeromskiego 41 m. 4
LEKARSKIE
Dr. KURCZYKOWSKI specjalista — weneryczne skłone 8-9.30. 3-5. ul. 22 Lipca 4 9540
Dr. SIENKO choroby skórne, weneryczne, włośnow 16-18. Kilińskiego nr 132 8708 G
Dr. LASZEWSKI skłone. weneryczne 14-15. 17-19.30 Armii Ludowej 27 przy Narutowicza
Dr. JADWIGA ANFORO- WICZ skłone weneryczne. Kobięc 15.30-19. Próchnika 8
Dr. MARKIEWICZ specjalista skłone — weneryczne. moczołciowe. Piotrkowska 109-6
FELCZER homeopata Marcell Adam, wopatoba, kamica żółciowa, hemoroidy, egzema, weneryczne. Narutowicza 31, m. 14 8455 G

NASWIETLANIA lampy kwarcowa, solux, diatermia oraz masaż (użytkowa). Piasta 7-41
nie jest w Zakładzie Fizykalnej Terapii przy Piotrkowskiej 85 tel. 205-23 prowadzi Spółdzielca Przyrodnia Lekarzy Specjalistów w Łodzi. Zakład czynny godz. 10 do 18
Dr. CZYZYKOWSKI we wnętrze, serca, reumatyczne 4-6. Gdańska nr 65a 8437 G
ELEKTROKARDIOGRAF zdjęcia serca (pełna tasma) Piotrkowska 157. Fronty godz. 17-19 8750
RENTGEN prześwietlenie klatki piersiowej, żołądka — dr Baran, ul. Piotrkowska 103 m. 12 codziennie

LOKALE
MŁODY architekt (samolny) poszukuje pokoju lub pokoju z kuchnią z wygodami. Może być na prawach sublokatora — zwrot wszelkich kosztów. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „9252”
DWA pokoje, wygodny, środkowe zamieszanie, w pobliżu stacji Radiostacji. Zgłoszenia Mostowa 5a Salm 9125 G

ZGUBY
OWCZAREK alzacł zgiął 25.12. Odprowadzić za wynagrodzeniem Armii Ludowej 7 m. 4
OSZCZĘDZAJ energię elektryczną
DZIENNIK ŁÓDZKI nr 311 (3146) 7

Notatnik australijski (6) Adam Ochocki
Polacy w Melbourne
(Od naszego wystannika)

MELBOURNE, w grudniu.

Piękny, barwny film przyciąga na dalekim płycie kontynencie...

Miasło jest ładne, ale monstrualnie rozciągnięte wzdłuż i szeroko...

Tramwajami, autobusami, koleją elektryczną oraz parową jeździmy bezpłatnie...

Polaków spotykamy mnóstwo. Chwilami nawet odnosi się wrażenie, że to Warszawa...

A teraz wyobraźcie sobie rozmowę, w której kilkanaście osób zadaje pytania...

Tu sympatyczny blondyn, który w tym momencie przypominał mi naszego pana Podbięnię...

Tymczasem poczekalnia wypełniła się po brzegi. Poza Polaków, którzy przybyli...

W Melbourne jest polski teatr, który wystawia trzy sztuki polskie: „Moralność pani Dulskiej”...

Byłem natomiast w polskim kabarecie (również amatorskim) „Kookaburra”...

Jedzenie tutejsze smakuje mi. Zajadamy się bananami, pomarańczami i ananasami...

Nie wiem, ile prawdy w tym, powtarzam Wam to tak, jak sam słyszałem...

ADAM OCHOCKI

Zamiast tradycyjnej wiązanki

Zyczymy...

...GKKF-owi ekspedycyjni na granicę większej ilości zawodników...

...budującej się w Łodzi Hali Sportowej, by obrała nazwę „Hali Dziesięciolecia”;

...KOLARZOM NASZYM wyjeżdżającym na wyścig Dookoła Egiptu...

...TADEUSZOWI PRYWEROWI, by lekkoatletyka nie była dla niego przystojną kulą w nogi;

...WSZYSTKIM RADOM głównym, wojewódzkim i okręgowym, by przed ich likwidacją wywiesili na widocznym miejscu wykonany z okólników GKKF znaczek SPO i po zapaleniu 2 świeczek odpiewali „Requiem in pace”;

...WEŁ SZWENDROWSKIE

MU mniej kwiatów a lepszych postępów w nauce;

...GRACZOM EKS, by zorganizowali w 1957 roku jeszcze jedną wycieczkę do Francji...

...POLSKIEMU KOMITETOWI OLIMPIJSKIEMU, że by podał w pierwszej dekadzie 1957 roku (koniecznie i wyłącznie tylko za pośrednictwem PAP) rozliczenia finansowe...

...pomagierów”;

...BOKSEROM BUDOWLANYM, by odbudowali boksy boks i weszli w 1958 roku do I ligi;

...STANISŁAWOWI KRÓLAKOWI, by odnalazł straconą koronę i by nigdy więcej nie startował w Kutnie;

...KRZESIŃSKIEJ, żeby czym prędzej docekalna się syna i na przyszłe olimpiady jeździła, na podobieństwo Wołenderki Blankers Koen...

...życzył

JAROSŁAW NIECIECKI

Przykry zawód sprawili pięściarzom Budowlanych bokserzy AZS-AWF

Pięściarz warszawskiego AZS-AWF sprawili przykry zawód publiczności łódzkiej jak i organizatorom meczu o wejście do II ligi...

WAŻNE TELEFONY

- Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

OPERA ŁÓDZKA (Wielokoskiego 15, w gmachu Teatru Nowego)
g. 10 „Eugeniusz Oniegin”...

NOWY (Wielokoskiego 15)
g. 15 „Miarka za miarkę”...

JARACZA (Jaracza 27)
g. 14 „Don Karlos”...

PAŃSTW. OPERETKA (Piotrkowska 243)
g. 11 „Śpiąca królewna”...

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugotta nr 1)
g. 19.15 „Sprawa Kowalskiego”...

MŁODEGO WIDZA (Młocińskiego 4a)
g. 19.30 „Panna Maltcewska”...

„PINOKIO” (Kopernika 16)
g. 10 i 14 „Niesiekie migdały”...

„ARLEKIN” (30.31.12 i 1.1.57)
g. 16.30 „Piasie mleko”...

„Jas i Małgosia” (w sali „Arlekin”)
Piotrkowska 150 (30.12, 1.1.57)...

MUZEUM SZPIKI (Wielokoskiego 36)
czynne g. 10-16. 31.12 i 1.1.57...

KINA
30 i 31.XII.56 - 1.1.57 (niedziela, poniedziałek, wtorek)

BALTYK (Narutowicza 20)
„Poznane noce”...

„Zakazane piosenki” (31.12)
„Poznane noce”...

DWORCOWE (Dworzec Kaliski)
„Pieśń nad Wisłą”...

„Czerwone i czarne” (I i II seria)...

ROMA (Rzewska 84)
„Irena do domu”...

CO? GDZIE? KIEDY?

mów dla najmłodszych
„Dyl Sowizdrzał i piekarz z Brunswiku”...

MŁODA GWARDIA (Zelona 2)
30.12 - „Cień”...

MUZA (Pabianicka 179)
30.12 - „Kala Nag”...

PIONIER (Franciszkańska 31)
30.12 - „Rekrut Bum”...

POLONIA (Piotrkowska 67)
30.12 - „Dziecko potrzebuje miłości”...

TATRY (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WOLNOSC (Przybyszewskiego 18)
30.12 - „Ci z pierwszej ekipy”...

WISŁA (Tuwima nr 1)
30.12 - „Góra tajemnic”...

WŁÓCZKA (Kilińskiego 123)
30.12 - „Mała dla Anny Zacheo”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

WYWIENI (Sienkiewicza 40)
30.12 - „Bel Ami”...

„Skarb” oraz film dokumentalny „Wszczęć świat”

„Skarb” - 31.12 „Powrót” - g. 16. 18. 20. 1.1.57...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

„Wszczęć świat” - 30.12 „Ostatni most”...

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami)...